

Dr Lech Paprzycki

Nie ma najmniejszego powodu do przerażania się. Ale powtórzę — kara będzie zawsze przede wszystkim miarkowaniem dolegliwości limitowanej stopniem winy. W uzasadnieniu wyroku sporządzający je sędzia wskaże okoliczności, które co najmniej od kilkudziesięciu lat uznaje się słusznie za obciążające bądź łagodzące oraz świadczące o nasileniu winy. Wartość wywodów odnoszących się do prewencyjnego oddziaływania kary w konkretnej sprawie, będzie zawsze nader wątpliwa. Także proponowany zapis w art. 53 k.k. pozwoli na wymierzenie kary, którą nazywamy sprawiedliwą, czyli limitowaną stopniem winy.

V. DYSKUSJA W LUBLINIE**Prof. Leszek Leszczyński****Dziekan Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej**

Serdecznie witam wszystkich obecnych. Cieszę się, że kolejne — drugie po krakowskim — spotkanie związane z nowelizacją prawa karnego może się odbyć w Lublinie, na Uniwersytecie Marii Curie-Skłodowskiej, na Wydziale Prawa i Administracji tego uniwersytetu. Chociaż formalnie, tzn. geograficznie nie jest to na Wydziale Prawa, ale w Dworcu Kościuszków — bo tak ten obiekt się nazywa — umiejscowiony w Ogrodzie Botanicznym Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej. Jest to taka część rezydencyjna Uniwersytetu, wykorzystywana między innymi do takich, niezbyt licznych — w sensie składu osobowego — konferencji. Zanim oddam głos panu profesorowi Edwardowi Skrętowiczowi dyrektorowi Instytutu Prawa Karnego, chciałbym serdecznie przywitać wszystkich przybyłych na to seminarium, chciałbym przywitać parlamentarzystów, których reprezentuje Pan poseł Grzegorz Kurczuk, przewodniczący Komisji Wymiaru Sprawiedliwości. Chciałbym również serdecznie przywitać Pierwszego Prezesa Sądu Najwyższego, Pana prof. Lecha Gardockiego, Pana prof. Andrzeja Zolla, Rzecznika Praw Obywatelskich. Chciałbym także przywitać Pana dr. hab. Ryszarda Stefańskiego, zastępcę Prokuratora Generalnego Rzeczypospolitej Polskiej, Pana dr. Lecha Paprzyckiego, Prezesa Izby Karnej Sądu Najwyższego. Chciałbym także serdecznie przywitać przedstawicieli ośrodków naukowych: Uniwersytetów Jagiellońskiego, Warszawskiego, Mikołaja Kopernika, Wrocławskiego i pracowników naszego Uniwersytetu, naszego wydziału. Serdecznie dziękuję panu prof. Andrzejowi Wąskowi za to, iż podjął się trudów zorganizowania tej konferencji. Serdecznie Państwa witam i życzę miłych oraz pożytecznych merytorycznie obrad. Chciałbym też przekazać pozdrowienia i powitania od Jego Magnificencji Pana prof. Mariana Harasimiuka, który przyjedzie do nas nieco później. Przekazuję głos panu prof. Edwardowi Skrętowiczowi.

Prof. Edward Skrętowicz

Dziękuję bardzo. Moja rola będzie skromna. Jeszcze raz serdecznie witam w imieniu Instytutu Prawa Karnego. Miło nam wszystkich gości w Lublinie. Wszyscy się znamy tak dobrze, że mogę nazwać Państwa przyjaciółmi. W tym ośrodku odbyliśmy w tym gronie wiele konferencji i spotkań. Moja rola polegać ma na tym, że przekażę teraz Panu prof. Andrzejowi Wąskowi głos do przedstawienia „wprowadzenia” do dzisiejszej dyskusji.

Prof. Andrzej Wąsek

Dziękuję bardzo Panie Profesorze. Zamierzamy procedować podobnie, jak miało to miejsce 11 marca tego roku w Krakowie, kiedy to z inicjatywy i na zaproszenie obecnego tutaj Pana prof. A. Zolla grupa osób, która znajduje się tutaj, zebrała się, aby dyskutować nad prezydenckim projektem zmian Kodeksu karnego. Wówczas to przedyskutowaliśmy nowe unormowania art. 3, unormowanie zasady humanizmu w Kodeksie karnym, unormowanie strony podmiotowej w art. 9 k.k., a w szczególności § 2 i 3, były to bardzo burzliwe prace — patrz tutaj na Pana prof. T. Kaczmarka; następnie art. 10 k.k. — unormowanie odpowiedzialności nieletnich, art. 12 i 91 k.k. (czyn ciągły i ciąg przestępstw) — to także była bardzo burzliwa dyskusja, no i jako ostatnie zagadnienie — art. 53 k.k. (dyrektywy wymiaru kary). Osoby, które uczestniczyły w tych pracach otrzymały dokładny zapis dyskusji i jesteśmy teraz w trakcie „wygładzania” tego, co powiedzieliśmy. Zapis pierwszej części dyskusji i dzisiejszej — drugiej — mają się ukazać w Czasopiśmie Prawa Karnego i Nauk Penalnych, którego redaktorem naczelnym jest Pan prof. A. Zoll, zaś Pan dr J. Raglewski sekretarzuje. Proszę Państwa, w tym czasie pojawił się w Sejmie projekt PiS. Przygotowywana jest inicjatywa obywatelska nowelizacji k.k. Stąd powstała nowa sytuacja pewnego oczekiwania, czyli zawirowania.

Prof. Andrzej Zoll

Chciałbym bardzo serdecznie podziękować za kontynuację tych spotkań, które zostały zapoczątkowane w Krakowie. Mnie się wydaje, że w tej sytuacji, która powstała jako dialog rozsądku w obrębie karnistów jest niezmiernie ważny po to, żebyśmy się nie dali wciągnąć w bijatykę polityczną, która niewątpliwie będzie miała miejsce, i żeby jednak zabezpieczyć to, by polskie prawo karne było prawem cywilizowanego państwa. Groziło nam i grozi nadal, że może to być prawo karne z zupełnie innej epoki. Muszę natomiast powiedzieć, że ta sytuacja, która powstała jest sytuacją wysoce niepokojącą. Prawo karne stało się znakomitym instrumentem dla demagogii i uprawiane-

go populizmu wszelkimi środkami. Bardzo łatwo jest przekonać ludzi, że wszyscy się znają na prawie karnym. Bo właściwie dlaczego nie mówi się w ten sposób, że należy przegłosować, jak leczyć grype, czy coś innego, bo każdy powinien się na tym znać tak samo, jak zna się na tym, jak należy zwalczać przestępczość. Proszę mi pozwolić, że na wstępie naszej dyskusji wyrażę pewien mój niepokój, może nawet pewien żal, że nie udało się w projekcie prezydenckim ograniczyć się do tych rzeczy, które były niezbędne. Bo Kodeks karny z 1997 r. trzeba poprawić, ale zakres projektu, który złożyła komisja prezydencka jest moim zdaniem zdecydowanie za szeroki. I to ułatwia niewątpliwie zadanie naszym przeciwnikom. Podjęto w szerokim zakresie polemikę dogmatyczną z kodeksem z 1997 r. i — co najbardziej niepokoi — podjęto polemikę z projektem Kaczyńskich, ale w tym sensie, że aby uniknąć ciosów wychodziło się im naprzeciw. I zaostrenie, które jest proponowane w projekcie prezydenckim uważam, że w wielu wypadkach jest chęcią uzyskania *consensusu* z tamtym projektem, co w sumie nie jest moim zdaniem rozwiązaniem dobrym. Tam, gdzie Kodeks karny z 1997 r. jest zły, tam trzeba go zmienić. Oznacza to również konieczność zaostrenia sankcji w niektórych wypadkach. Ale tam, gdzie nie jest to potrzebne uważam, że należy obowiązującego Kodeksu karnego bronić. Nie twierdzą tak dlatego, że byłem jednym z jego autorów — bo przecież tu siedzący prof. A. Wąsek, czy prof. A. Marek byli też jego współautorami — ale chodzi mi o to, żeby bronić prawa karnego cywilizowanego. Jeszcze raz to powtarzam, grozi nam powrót do przeszłości. Dziękuję bardzo.

Prof. Edward Skrętowicz

Dziękuję Panu Profesorowi. *Ad vocem* Pan prof. A. Marek.

Prof. Andrzej Marek

Dziękuję bardzo. Trochę *ad vocem*, lecz jeśli Państwo pozwolą, ja bym wolał dwa zdania więcej, niż *ad vocem*. Ale *ad vocem* chciałbym powiedzieć, że nieuprawnione jest twierdzenie Pana prof. A. Zolla, iż zespół, który powołał Pan Prezydent i który pracował nad projektem zmian Kodeksu karnego, utrudnił obronę cywilizowanego kodeksu przez wprowadzenie nadmiernych zmian. Jeśli Pan profesor powiedział, że ma żal do zespołu, to ja w ramach szczerości odpowiem, że ja trochę mam żal do Pana prof. A. Zolla, ponieważ trzeba się jednak wznieść niekiedy ponad spory doktrynalne. Zmiany, które dotknęły jakże ważnych dla szkoły krakowskiej regulacji prawnych zawartych w art. 9, 12 i 91 k.k., nie zostały zaproponowane przez zespół dlatego, że my uważamy, iż mamy lepszy, bardziej prawidłowy pogląd doktrynal-

ny. My wcale nie rozstrzygamy sporu doktrynalnego. Te zmiany zostały zaproponowane ze względu na postulaty i oczekiwania praktyki. Otóż tu się różnimy. Wydaje mi się, że głównym zadaniem kodeksu jest tak formułować rozwiązania prawne, aby to służyło możliwie optymalnie praktyce wymiaru sprawiedliwości. Regulacje art. 9, 12 i 91 k.k. nie tylko przez doktrynę, a jeszcze bardziej przez praktykę były kwestionowane jako stwarzające trudności w orzecznictwie. Jeżeli zatem zaproponowaliśmy zmianę, to dlatego, żeby uczynić tę praktykę bardziej spójną, usunąć wiele sprzeczności i dylematów, co zrobić w określonych sytuacjach. To praktyka proponowała zmianę art. 9 § 2, ponieważ istnieje wiele przypadków, kiedy przy nieumyślnym popełnieniu przestępstwa nie sposób wykazać, jaki to obowiązek ostrożności konkretnie został naruszony. Ja nie chcę szczegółowo tego rozwijać. Chciałbym natomiast powiedzieć, że mam żal, iż środowisko prawnicze — rozsądne środowisko prawnicze — w sytuacji powstania projektu prezydenckiego nie udzieliło mu jednoznacznego poparcia. Bo tylko to mogło w pewnym momencie zablokować gorsze zło, jakim są projekty zgłoszone przez Prawo i Sprawiedliwość. Alternatywy innej nie ma. Kodeks karny z 1997 r., co wielokrotnie mówiłem, pisałem, publikowałem, oceniam jako kodeks postępowy, nowoczesny, zawierający wiele prawidłowych rozwiązań. Opowiada on standardom demokratycznego państwa prawa. Wszyscy wiemy, że są punkty, w których kodeks ten wymaga zmiany. Myśmy się starali te zmiany zaprojektować rozsądnie. Teraz się zastanówmy, jak bronić tego, co Pan prof. A. Zoll w konkluzji swej wypowiedzi słusznie nazwał obroną cywilizowanego prawa w naszym kraju. To jest, moim zdaniem, podstawowy problem, bo to, co nam grozi w postaci tych inicjatyw poselskich, jest po prostu przekreśleniem standardów cywilizowanego prawa karnego.

Prof. Edward Skrętowicz

Dziękuję i poproszę teraz Pana prof. A. Zolla o rozpoczęcie merytorycznej dyskusji.

Prof. Andrzej Zoll

Chciałbym uniknąć tego mówienia o Krakowie czy Warszawie. Przypomnę, że na konferencji warszawskiej poparliśmy projekt prezydencki. Pana prof. A. Marka tam nie było, ale poparłem projekt prezydencki jako projekt cywilizowany. To nie znaczy, że popieram wszystkie propozycje, które w nim są i nie znaczy, że w tym środowisku nie wypowiem tych wszystkich uwag krytycznych, które wypowiedziałem. Natomiast przestrzegalbym przed jednym. Bracia Kaczyńscy powołują się na lud, który żąda krwi. A my się nie

powołujemy na praktykę. Bo zupełnie nie jesteśmy w stanie wykazać, że praktyka ma z pewnymi rozwiązaniami trudności. Jeśliby Pan prof. A. Marek mógł pokazać jedno orzeczenie Sądu Najwyższego wskazujące na problem ze stosowaniem art. 9 k.k., to będę mu bardzo wdzięczny, bo ja takiego orzeczenia nie znam.

Prof. Andrzej Marek

Praktyka, Panie Profesorze, to nie tylko orzecznictwo Sądu Najwyższego. Na wielu spotkaniach sędziowie zadawali mi pytanie, po co zmieniono tradycyjne formuły lekkomyślności i niedbalstwa, które funkcjonowały bez zastrzeżeń od k.k. z 1932 r. Jeżeli np. sprawca, któremu nie można przypisać zamiaru zabójstwa, kopie leżącego i powoduje jego śmierć, to jaką regułę on naruszył? Może kopał nie dość ostrożnie? Zwolennicy obecnego ujęcia art. 9 § 2 k.k. powiedzą, że chodzi tu o ostrożne obchodzenie się z dobrem prawnym, w tym wypadku życiem. Jest to jednak ogólnik, który nic nie daje sędziemu uzasadniającemu orzeczenie. Musi on je oprzeć na indywidualnej ocenie możliwości przewidywania skutku.

Przy okazji, ponieważ nie mogłem uczestniczyć w dyskusji, która odbyła się w Krakowie, chciałbym wypowiedzieć kilka zdań w obronie przyjętych w projekcie prezydenckim rozwiązań, których jestem współautorem. Uważam, że tworząc k.k. z 1997 r. niesłusznie odstąpiono od tradycyjnych formuł lekkomyślności i niedbalstwa, które dobrze funkcjonowały w praktyce i nie były kwestionowane w doktrynie. Przywracając te formuły chcemy nawiązać do tradycji, a także uwzględniamy to, iż występują one w innych ustawodawstwach, w tym w europejskim projekcie *Corpus Juris*. Nie kwestionujemy, że wskazanie na naruszenie reguł ostrożności jest wartością, ale kryterium to odnieść można jedynie do tych sytuacji, w których takie reguły występują, np. do przestępstw komunikacyjnych w zakresie obchodzenia się z bronią palną i materiałami wybuchowymi, wykonywania zabiegów leczniczych itp.

Nie mogę się zgodzić z zarzutem, że przywracając tradycyjne formuły przechodzimy na grunt teorii psychologicznej. Chciałbym przypomnieć, że na gruncie tych formuł prof. Wolter uzasadniał kompleksową teorię winy, która znalazła akceptację większości doktryny, że wymienię tylko profesorów Buchałę, Waszczyńskiego, Świdę, Wąska i moją skromną osobę. Zarzucalna umyślność oraz zarzucalna nieumyślność opierać się musi na elementach normatywnych oraz psychologicznych i nie jest to bynajmniej jakieś „pomieszanie” różnych elementów, bo taka jest natura tych pojęć. Wydaje mi się, iż jest bezsporne, że próba ich oddzielenia, nawet na gruncie obecnej formuły

art. 9 § 2 k.k. nie powiodła się, bo nie mogła się powieść. Mowa tu przecież o naruszeniu „wymaganej ostrożności” oraz o „przewidywaniu” i indywidualnie ocenianej „możliwości przewidywania”. Chciałbym wreszcie dodać, że jeżeli odnosimy zarzucalną umyślność oraz zarzucalną nieumyślność do pojęcia przestępstwa, a nie „czynu zabronionego”, to bynajmniej nie popełniamy jakiegś niekonsekwencji. Trzeba zauważyć, że czyni tak art. 8 k.k. w odniesieniu do zbrodni i występku, bo przecież jest jasne, że nie wystarczy tu sama umyślność albo nieumyślność, lecz muszą także zaistnieć normatywne warunki pozwalające na przypisanie winy.

Na koniec, żeby nie przedłużać tej wypowiedzi, jeszcze dwa zdania o zmianie art. 12 i skreśleniu art. 91. Obecna regulacja okazała się nietrafna, dysfunkcyjna. Jest to opinia niemal powszechna. Za mało kryteriów rozdziela czyn ciągły i ciąg przestępstw, co stwarza dylematy jak zakwalifikować wchodzącą w grę wielość zachowań. Należało więc wrócić do jednolitej konstrukcji przestępstwa ciągłego — moim zdaniem w ujęciu wieloczynowym, aby zapobiec niepokonalnym problemom wynikającym z następstw materialnej prawomocności orzeczenia. Tak to ujmuje proponowana nowelizacja art. 12, choć przyznać trzeba, że wypracowanie jej formuły było niezmiernie trudne i nigdy nie będzie ona pozbawiona elementów kontrowersyjnych. Trzeba się z tym pogodzić, bo taka jest natura tej skomplikowanej materii.

Prof. Tomasz Kaczmarek

Też *ad vocem* do prof. A. Marka w kwestii ogólnej, ale która, jak sądzę, ma też znaczenie dla diskutowanych kwestii szczegółowych. Tak się złożyło, że miałem sposobność uczestniczenia w pierwszej części dyskusji w Krakowie. Wówczas wyraziłem obawę, że otwartość autorów prezydenckiego projektu na głosy krytyki pod adresem kryminalnopolitycznych założeń Kodeksu karnego nie tylko nie powstrzyma, lecz wręcz zachęci skrajnie konserwatywnych posłów do zgłaszania w toku dyskusji sejmowych alternatywnych projektów zmierzających podobnie i wprost do reanimowania nadmiernie represyjnego modelu prawa karnego. Ja nie muszę dodawać w tym gronie, że ta skłonność do ustawicznego majsterkowania i poprawiania kodeksu, nierzadko ze względów, a czasami głównie, czysto politycznych wystawia na szwank podstawowe wartości prawa, w tym również i przede wszystkim zasadę jego pewności. Przypomnę, że jedna z dyrektyw racjonalnego tworzenia prawa podpowiada, że jeżeli korzyści ze zmiany ustawy nie są dziesięciokrotnie większe od dotychczasowych, to nie należy jej zmieniać. Z tego punktu widzenia nie sposób uwolnić się od obawy, że pośpiech i gotowość projektodawcy do

zbyt daleko idących zmian obowiązującego kodeksu może godzić i w te jego rozwiązania, o których wobec krótkiego czasu ich obowiązywania nie sposób jeszcze powiedzieć miarodajnie i stanowczo, że są one dla osiągnięcia celów wymiaru sprawiedliwości i dysfunkcyjne, i chybione.

Prof. Andrzej Marek

Tę wypowiedź prof. Kaczmarka skwituję krótko. Odczuwa się w niej rodzaj negatywnego nastawienia do pracy komisji prezydenckiej i mam przekonanie, że żadne — nawet najbardziej ograniczone — zmiany Pana Profesora by nie zadowolili. Powiem też krótko, że zmierzające do zwiększenia represyjności zmiany w Kodeksie karnym będą przez posłów i tak proponowane, nie dlatego, że zachęca do nich projekt prezydencki, lecz z przyczyn politycznych. Odwrotnie niż sugeruje prof. Kaczmarek, prezydencki projekt inicjatywy takie utrudnia, zmierza bowiem do jednorazowej, lecz kompleksowej reformy, co stawia tamę nieustannym cząstkowym zmianom. Tak naprawdę należy oceniać sytuację w kategoriach obiektywnych. Co się zaś tyczy argumentu Pana Profesora, iż można dokonywać zmiany w akcie prawnym tylko wtedy, gdy przyniesie to korzyść dziesięciokrotnie większą, to pozostawię go bez komentarza jako chwyt wyłącznie retoryczny. Gdyby potraktować go poważnie, niemożliwe byłoby przeprowadzenie jakiegokolwiek zmiany w obowiązujących ustawach.

Prof. Marian Filar

Drodzy Państwo, kategorycznie stawiam pewien wniosek formalny. Może na wstępie takie ogólne sformułowanie — nie mam żalu do nikogo. Ale co usłyszałem: było tu o braciach Kaczyńskich, było tu o Krakowie, było tu o Warszawie, ale nie usłyszałem jeszcze o małym świadku koronnym, o powrocie do przestępstwa, a jeśli dobrze wiem, po to właśnie zebraliśmy się, żeby robić swoje, a więc żeby przedyskutować przepisy, które przedyskutować dzisiaj mamy. Więc proponowałbym, żeby Pan Przewodniczący zamknął dyskusję na tematy ogólne i żebyśmy przeszli do tego, po cośmy się tu dzisiaj zebrali.

Prof. Edward Skrętowicz

Panie Profesorze, dziękuję. Tak też się dzieje. Merytorycznie rozpocznie ciąg dalszy Pan prof. Andrzej Wąsek. Proszę Pana prof. A. Wąska o wprowadzenie do już merytorycznej dyskusji

DYSKUSJA POŚWIĘCONA ART. 60 § 3–4 K.K.

Prof. Andrzej Wąsek

Proszę Państwa, unormowanie tzw. małego świadka koronnego, art. 60 § 3–4 k.k., należy do tych rozwiązań, które niewątpliwie są nieudane Dla przypomnienia — jego autorem nie jest komisja przygotowująca projekt Kodeksu karnego. Stało się tak, jak się stało. Zadaniem naszym jest wprowadzić lepsze rozwiązanie. W tym kierunku szły także prace zespołu, którym kierował prof. A. Zoll, i w którym ja także brałem udział i inne osoby zespołu powołanego przez Panią minister Suchocką. Jednak uznaliśmy, że propozycje tam opracowane nie są dostateczne i w tym zespole, którego 95% stanowili praktycy, i właśnie głos praktyków liczył się przy opracowywaniu tego projektu zmian, zarówno k.k., k.p.k., jak k.k.w., zaprojektowano rozbudowane unormowanie. Ale być może lepsze jest wrogiem dobrego. Nie będę referował, aby nie przedłużać, bo wszyscy wiemy, na czym to polega. Można bowiem mieć wątpliwości, czy trafnie ujęto w projekcie w dodanym art. 60 § 4b podstawy wyłączenia uprzywilejowań, w szczególności w punkcie 4: „wezwany do złożenia wyjaśnień nie potwierdził w postępowaniu karnym ujawnionych przez siebie informacji”. Myślę, że nie będzie niestosownością, jeśli wskażę na dwie osoby spośród obecnych członków zespołu, które odpowiadały autorsko za ten twór, który powstał — Pana sędziego SN Wiesława Kozielowicza i Pana dr. W. Wróbla jako osoby, które mają szczególnie dobre wejście w tę kwestię. Teraz możemy z pewnej perspektywy na to popatrzeć. Czy rzeczywiście przepis ten w proponowanym kształcie jest do zaakceptowania, czy też należałoby wnieść autorskie poprawki na etapie prezentowania projektu w komisji sejmowej, co — mam nadzieję — kiedyś nastąpi. Tyle może tytułem krótkiego wstępu.

SSN Wiesław Kozielowicz

Pracując nad projektem zmian art. 60 § 3 i 4 k.k. wykorzystaliśmy kościec, który został skonstruowany w komisji kierowanej przez Pana prof. A. Zolla. W tam proponowanym przepisie art. 60 § 3 i 4 nie znalazły się większe zmiany. Natomiast rzeczywiście byłem przeciwnikiem tego unormowania, które znalazło się w art. 60 § 4d pkt 4. Otóż uważam, że ten przepis w takim kształcie jest zbędny. Czemu ten przepis miał służyć? W zamierzeniach autorów wychodzi naprzeciw przypadkom, które zdarzały się w sytuacji wyłączenia sprawy współoskarżonego do odrębnego rozpoznania. Mówiono bowiem tak: on w tamtej sprawie składał wyjaśnienia, on skorzystał, ale teraz występuje jako świadek w sprawie współoskarżonego i przestanie

nam mówić, potwierdzać, to co poprzednio wyjaśniał. Wobec tego stwórzmy jakąś blokadę. Twierdziłem, że § 3 art. 60 służy nam do rozstrzygnięcia sprawy tego oskarżonego. Natomiast nie musimy się zajmować tym, co on będzie mówił w sprawie wyłączonej do odrębnego rozpoznania współoskarżonego. Chciano się zabezpieczyć, zrobić takie rozwiązanie, które by pozwalało na utrzymanie tego w cudzysłowie „dowodu” również w tym postępowaniu wyłączonym, dotyczącym tego współoskarżonego, którego z takich czy innych względów nie możemy w tym jednym postępowaniu osądzić. Wydaje mi się, że takie rozwiązanie miałoby jeszcze sens, gdyby odnosiło się do unormowania § 4. Natomiast wydaje mi się, że ono nie przystaje do tego, co chciano osiągnąć wprowadzając § 3. Wydaje mi się, że chciano tutaj uchwycić za dużo. Punkt 4 powinien się odnosić tylko do sytuacji z art. 60 § 4, natomiast nie powinien się odnosić do art. 60 § 3.

Prof. Andrzej Wąsek

Ale jeśli podejrzany złoży w postępowaniu przygotowawczym wyjaśnienia w warunkach określonych w art. 60 § 3 k.k., a następnie na rozprawie głównej odmówi składania wyjaśnień? Tutaj właśnie jest potrzebne to unormowanie. Dlaczego miałyby korzystać z przywilejów, o których mowa w art. 60 § 3 k.k.? Skoro już jestem przy głosie, to chciałbym przypomnieć, że prezydencki projekt nowelizacji wprowadza art. 540a k.p.k. tworzący nową podstawę wznowienia postępowania w sytuacji, gdy ujawnią się po wydaniu orzeczenia nowe fakty lub dowody, nieznanne przedtem sądowi, a wskazujące na to, że współoskarżony, składający zeznania lub wyjaśnienia w warunkach określonych w art. 60 § 3 lub 4 k.k., nie potwierdził w postępowaniu karnym ujawnionych przez siebie informacji. Nowy przepis art. 60 § 4 k.k. dotyczy sytuacji, kiedy współoskarżony nie potwierdził w postępowaniu pierwszej instancji, natomiast art. 540a — kiedy nie potwierdził w postępowaniu odwoławczym.

SSN Wiesław Kozielowicz

Będę się jednak upierał przy swoim poglądzie. Artykuł 60 § 3 k.k. — tak jak ja go do tej pory rozumiałem — służy ułatwieniu postępowania w sprawie tego konkretnego oskarżonego, który złożył nam wyjaśnienia i który ujawnił wszystkie określone w tym przepisie okoliczności. Dlaczego nakładamy na niego obowiązek, że on ma „trwać” w tych wyjaśnieniach do prawomocnego zakończenia postępowania? Sąd to będzie oceniał. Ma wyjaśnienia oskarżonego złożone w postępowaniu przygotowawczym i ma, powiedzmy, wyjaśnienie

nia złożone przed sądem, których treść jest odmienna i podda je ocenie w ramach swobodnej oceny dowodów.

Prof. Andrzej Wąsek

A jeżeli oskarżony powie, że został zmuszony do składania wyjaśnień w postępowaniu przygotowawczym?

Prof. Romuald Kmiecik

Wydaje się, że nie powinno tutaj chodzić o to, aby oskarżony udzielił określonych informacji i „nie odwołał swoich wyjaśnień”, ale o to, czy jego wyjaśnienia stały się ostatecznie środkiem dowodowym umożliwiającym udowodnienie winy innym osobom współdziałającym z oskarżonym. Należałoby wprowadzić w przepisie art. 60 § 3 k.k. unormowanie stanowiące, że oskarżony może skorzystać z określonych w tym przepisie przywilejów, jeśli jego wyjaśnienia stały się środkiem dowodowym potwierdzającym okoliczności wymienione w tym przepisie. Moim zdaniem, gdyby wprowadzić zmianę treści § 3, niepotrzebne byłoby wprowadzanie punktu 4b — jeśli dobrze uchwyciłem sens tego przepisu — a efekt byłby taki sam.

Prof. Andrzej Marek

Ad vocem, no nie wiem, czy taki sam. Bo jeśli oskarżony złożyłby stosowne wyjaśnienia, a następnie ten dowód zostałby przez niego zaprzeczony, to co?

Prof. Romuald Kmiecik

Właśnie do tego zmierzam. Wtedy przepis art. 60 § 3 k.k. nie miałyby zastosowania, bo wyjaśnienia oskarżonego nie miałyby waloru dowodowego.

Prof. Tadeusz Bojarski

Możemy dać wiarę temu, co oskarżony powiedział w postępowaniu przygotowawczym

Prof. Romuald Kmiecik

No właśnie. A jeżeli sąd daje wiarę temu, co oskarżony obciążając inne osoby powiedział w postępowaniu przygotowawczym, a ostatecznie on zmienia wyjaśnienia i sąd oceni, że to drugie wyjaśnienie nie jest wiarygodne? Czy nie powinien korzystać z dobrodziejstw art. 60 § 3 k.k.? Nie można natomiast dopuścić do tego, aby oskarżony był związany bezwzględnie rygorem podtrzymywania wersji, bo mogłoby się zdarzyć, że pierwotnie złożył wyjaśnienia

niezgodne z prawdą, a potem składa wyjaśnienia zgodne z prawdą. Przy proponowanym ujęciu przesądzamy o tym, czy raczej zmuszamy sprawcę do tego, żeby trwał przy pierwotnym oświadczeniu, niezależnie od tego, czy było ono zgodne, czy niezgodne z rzeczywistością. Natomiast przy mojej wersji — oczywiście ona może mieć także pewne braki — oceniamy ostatecznie, czy on pomógł, czy nie pomógł organom ścigania oraz jaki był walor dowodowy jego wyjaśnień. Bo może się zdarzyć, że późniejsze wyjaśnienia są zgodne z prawdą, a pierwotne nie były zgodne z prawdą. Chodzi mi o to, żeby nie stwarzać formuły dopuszczającej sytuację, w której oskarżony mógłby liczyć na „przywilej” złagodzenia kary jeśli będzie trwał w uporczywym kłamstwie. Na przykład świadek koronny przecież może pierwotnie wyjaśniać nieszczerze, a potem — na co już Bentham zwracał uwagę — trwać w tym uporczywie, aby podtrzymać tę pierwotną wersję. Moja propozycja pozwala uniknąć tego ryzyka. Oczywiście musiałbym ją jeszcze przemyśleć w szczegółach, ponieważ zbyt późno zapoznałem się z tym tekstem projektu.

Prof. Andrzej Wąsek

Może teraz Pan Profesor sformułuje tę propozycję? Jakby to brzmiało?

Prof. Romuald Kmiecik

No to przejdźmy do konkretnej redakcji: Sąd stosuje nadzwyczajne złagodzenie kary, a nawet może warunkowo zawiesić jej wykonanie.

Dr hab. Ryszard A. Stefański

Panie Profesorze, według projektu.

Prof. Romuald Kmiecik

To wszystko jedno — czy prerעדagujemy dotychczasowy przepis art. 60 § 3 czy proponowany projekt tego przepisu. Zastanawiałem się, jak prerעדagować obowiązujący przepis. Chodzi o to, aby patrzeć na uprzywilejowanie oskarżonego z perspektywy sądu orzekającego, a nieistotne jest, czy on dostarczył wiarygodnego dowodu w postępowaniu przygotowawczym, czy w postępowaniu sądowym. Przecież nie to jest istotne dla złagodzenia kary, kiedy on dostarczy tego dowodu, tylko czy on dostarczy ostatecznie wiarygodnej informacji, czy nie. Przecież sąd może przekazać informację dowodową uzyskaną od oskarżonego organom ścigania. Wydaje mi się, że w tym kierunku należałoby pójść.

Prof. Andrzej Zoll

Wydaje mi się, że zachodzi tu pewne nieporozumienie. To bardzo daleko idące uprzywilejowanie dotyczy tego oskarżonego, który dostarczył dowód w postępowaniu przygotowawczym, jeszcze zanim organy ścigania się dowiedziały o tych dowodach. Poza tym nie bardzo rozumiem innych rzeczy. Przecież sąd w uzasadnieniu wskazuje na dowody, którym dał wiarę na których się oparł, a które zdyskwalifikował, ale to nie pozbawia znaczenia dowodowego nawet informacji zdyskwalifikowanych przez sąd. Wobec tego to sformułowanie, które znajduje się w projekcie uważam za trafne. Ta zmiana art. 60 § 3 i 4 k.k. oby weszła w życie nawet przed jakimikolwiek innymi pracami, bo jest konieczna dla praktyki. Mnie się ta propozycja bardzo podoba. To, co dzisiaj mamy w art. 60 k.k. jest absolutnie bełkotem.

Prof. Romuald Kmiecik

A jednak uważam, że nie jest takie ważne, kiedy oskarżony ujawni informacje, tylko, czy ujawni rzetelne dowodowo informacje nieznanne organom ścigania. Jeśli ujawnione informacje zostaną ostatecznie zdyskwalifikowane przed sądem, to czy dalej może korzystać z tego przywileju? Chyba nie! A przecież może się zdarzyć, że ujawni istotne okoliczności w ogóle nie znane organom ścigania dopiero w postępowaniu sądowym. Czy wtedy nie może liczyć na przywilej złagodzenia kary?

Prof. Andrzej Zoll

Wtedy nie korzysta z żadnych przywilejów.

Prof. Andrzej Wąsek

Wtedy te określone przywileje go nie dotyczą. Pozostają inne.

Prof. Romuald Kmiecik

W postępowaniu przygotowawczym przede wszystkim, to zrozumiałe, ale nie dyskwalifikowałbym cennej współpracy sprawcy przestępstwa także na etapie jurysdykcyjnym (zob. trafną uwagę *Komentarza K. Buchały i A. Zolla*: „informacje, o których mowa w art. 60 § 3, mogą być przez sprawcę ujawnione w dowolnym etapie procesu nie później niż przed zakończeniem rozprawy głównej”, *Kodeks karny. Część ogólna. Komentarz, Zakamycze 1998*, s. 446).

Prof. Lech Gardocki

Byłbym za tym, żebyśmy dyskutowali nad tymi tekstami, które są przed nami, bo jeśli Pan Profesor mówi, że dopiero się z tym zapoznał, to może się tak zdarzyć, że może komuś przyjdzie świeży pomysł, który spodoba nam się, ale wtedy trzeba by go sformułować w postaci konkretnego tekstu. Patrzymy, co tu zmienić, jaki wyraz. Tak więc, myślę, trzymajmy się tego tekstu i wówczas bardziej konkretnie będziemy dyskutowali. Ale także chętnie bym przeczytał propozycje Pana Profesora, ale w postaci pisemnej. Bo to jest teraz takie ulotne.

Dr Włodzimierz Wróbel

Chciałbym odnieść się do pewnego nieporozumienia, które pojawiło się już w trakcie prac samej komisji, mianowicie traktowania § 4b pkt 4 jako źródła obowiązku składania zeznań, tzn. obowiązku wypowiedzenia się potem przed sądem tak samo, jak się mówiło w postępowaniu przygotowawczym. Wydaje się, iż taki obowiązek byłby sprzeczny z podstawowymi zasadami procesowymi. Jest to chyba podstawowy spór aksjologiczny dotyczący tej instytucji, tyle tylko, iż dla mnie analizowana przez nas regulacja nie tworzy żadnych obowiązków po stronie sprawcy, zawiera natomiast możliwości skorzystania przez niego z określonych przywilejów (lub rezygnacji z nich). Sprawca, który chce skorzystać z owego przywileju składa obietnicę dowodową, obietnicę dostarczenia dowodu. Oczywiście, ta obietnica jest w § 3 o tyle mniej istotna, iż zeznania sprawcy zostały już utrwalone w postępowaniu przygotowawczym. Objęcie tego przepisu zakresem zastosowania § 4b jest kwestią pewnej zwięzłości ustawy.

Regulacja ta ma natomiast zasadnicze znaczenie dla dwóch sytuacji. Po pierwsze w przypadku współsprawcy, podżegacza i pomocnika, którego sprawa została wyłączona do odrębnego postępowania. Wówczas nie ma możliwości korzystania z dowodów zgromadzonych w innym postępowaniu przygotowawczym. Sprawca, który chciałby skorzystać z przywilejów zagwarantowanych w art. 60 musi więc ponownie zeznawać. Jeżeli tego nie uczyni nie dochowuje obietnicy dowodowej i automatycznie rezygnuje ze wspomnianych przywilejów. Dotyczy to także przypadku, gdy chodzi o przekazane przez sprawcę informacje dotyczące zupełnie innego przestępstwa. Zresztą z tego punktu widzenia słowo „informacja” ma w § 4 bardzo istotne znaczenie. W chwili jej przekazywania nie ma ona bowiem jeszcze mocy dowodowej. To bowiem co zeznaje sprawca dotyczy innej sprawy. Jest to więc wyłącznie obietnica dostarczenia dowodu w jakimś tam przyszłym postępowaniu, o ile w ogóle się ono będzie toczyć.

Natomiast chciałbym tu jeszcze o jednej rzeczy powiedzieć, o jeszcze jednym sporze aksjologicznym, który wokół tego przepisu prowadzony był w trakcie prac Komisji. Chodzi o obligatoryjność wniosku prokuratora, bez którego sąd nie może stosować instytucji z art. 60 § 4. Regulacja ta zakłada, iż mimo faktycznego złożenia przez sprawcę stosownych zeznań objętych obietnicą dowodową sąd nie może samodzielnie zastosować instytucji łagodzenia kary, ale musi czekać na wniosek prokuratora w tej sprawie. Niewątpliwie jest to rozszerzenie kompetencji prokuratora na obszar zastrzeżony wyłącznie dla jurysdykcji sądowej co może budzić wątpliwości.

I trzecia rzecz, o której chciałbym wspomnieć nawiązując do uwag krytycznych przedstawionych kiedyś przez Pana prof. A. Zolla. Mianowicie, brak jest sankcji za niedotrzymanie obietnicy złożenia dowodu w sytuacji, w której sąd zastosował wcześniej wobec składającego obietnicę warunkowe zawieszenie wykonania kary pozbawienia wolności. Rzeczywiście zasadnym byłoby w takim przypadku, gdyby sprawca wycofał się z tej całej umowy (bo *de facto* w § 4 mamy jakiś rodzaj umowy tylko), obligatoryjne zarządzenie wykonania warunkowo zawieszony kary.

Prof. Andrzej Zoll

W sytuacji, jeżeli jest taki przepis w k.p.k.

Dr Włodzimierz Wróbel

Ale on nie dotyczy warunkowego zawieszenia wykonania kary. Nie tyle bowiem chodzi o wznowienie postępowania i ponowne orzekanie kary co wprowadzenie przesłanki zarządzenia wykonania warunkowo zawieszony kary, jeżeliby oczywiście sąd zawieszenie to motywowałby treścią art. 60 § 4.

Prof. Andrzej Marek

No tak, ale czy nie szłoby to za daleko? On ujawnia przestępstwo zupełnie inne, bez związku z jego sprawą, prawda? Prokurator ocenia, czy to, co ujawnił jest wystarczająco istotne, pomogło organom ścigania w objęciu ściganiem sprawcy przestępstwa, które zostało ujawnione, czy też nie jest istotne. Jeżeli nie jest istotne, to prokurator nie wystąpi z wnioskiem o warunkowe zawieszenie wykonania kary w jego sprawie. Tak więc jedna sprawa nie ma z drugą wiele wspólnego. Nie wydaje mi się, aby zachodziła potrzeba wprowadzenia podstawy zarządzenia wykonania kary na wypadek niepotwierdzenia tych informacji w innym postępowaniu.

Prof. Andrzej Zoll

Dla mnie jest tutaj jeszcze jedna rzecz zasadnicza. Proponuję skreślić § 5. Proszę zwrócić uwagę na to, co stanowi obowiązujący art. 60 § 3 i 4 k.k. — sąd może nadzwyczajnie złagodzić karę, a nawet warunkowo zawiesić jej wykonanie. To jest jakieś grube nieporozumienie, bo co to jest „nadzwyczajne złagodzenie, a nawet warunkowe zawieszenie”, czy jakiś stopień dalej od nadzwyczajnego złagodzenia? Językowo jest to niejasne. Zresztą nie bardzo wiemy, jakimi regułami ma się kierować w ogóle cała instytucja tego specjalnego warunkowego zawieszenia z § 5. Mnie się wydaje, że należy zrezygnować z niej w szczególności, jeżeli mamy tak ukształtowaną sankcję, jak w projekcie. Po co tu wprowadzać warunkowe zawieszenie? Będzie wymierzona kara do dwóch lat w wyniku nadzwyczajnego złagodzenia kary, to będzie ją można warunkowo zawiesić, jeżeli będą spełnione przesłanki z art. 69 k.k. Jeżeli nie ma spełnionych przesłanek z art. 69 k.k., to pytam się, czy wolno § 5 stosować? No dzisiaj wolno, ale to jest nonsens. Mimo braku spełnienia przesłanek z art. 69 k.k., stosuje warunkowe zawieszenia wykonania orzeczonej kary. Jest to dla mnie jakieś nieporozumienie. Jestem za tym, by do projektu prezydenckiego dodać skreślenie § 5.

Prof. Marian Filar

Drodzy Państwo, pragnę poruszyć dwie kwestie. Jedna jest całkiem drobna i w zasadzie z pogranicza logiki formalnej. Zresztą prosiłbym o pomoc, może czegoś nie rozumiem. W projekcie pisze się tak: „(...) który ujawnił przed organem wszystkie dotychczas nie znane temu organowi (...)”. Drodzy Państwo, skoro „dotychczas nie znane”, to na jakiej podstawie organ stwierdzi, że to są „wszystkie”? Rozumiemy się. Druga kwestia jest moim zdaniem ważniejsza. Ona tak nie do końca koresponduje z tym, o czym mówił Pan prof. A. Zoll. Ja rozumiem to, z punktu widzenia puryzmu językowego to jest oczywiście słuszne. Tylko, że kochani Państwo, przypomnijmy sobie, o czym my tu naprawdę mówimy. Po co był ten cały art. 60 k.k.? On był po prostu po to, żeby uderzyć w przestępczość zorganizowaną. To był jego główny, nie chcę powiedzieć „wyłączny”, motyw. Co się dzieje teraz? Żeby osiągnąć efekt zamierzony tym manewrem, to trzeba było coś tym mafiosom zaproponować. Coś sensownego, co oni sobie wezmą pod uwagę w swoich kalkulacjach. Bo przecież wszyscy wiemy, a zwłaszcza panowie praktycy, że to się nie odbywa w ten sposób, że siedzi sobie mafioso w celi, czyta, powiedzmy Biblię i dochodzi do wniosku, że czas się skruszyć i wszystko w sądzie wyznać. Tylko mafioso sobie kalkulował: „Zrobię to i to, no to ryzykuję, że mnie utopią w rzece z betonowymi butami, ale w sądzie mi się przynaj-

mniej upieczę”. Cały projekt idzie jednak wyraźnie w tym kierunku, żeby te awantaże dla mafiosa wyraźnie zmniejszyć. No, to jeśli się zmniejszy te awantaże, to się w takim razie, drodzy Państwo, zmniejszy motywację. To się będzie bardziej bał betonowych butów, niż prokuratora i sądu. Więc, drodzy Państwo, ja bym radził się nad tym zastanowić. Broń Boże nie wpisuję się tutaj w ten krąg zwany wdzięcznie przez niektórych frontem obrony przestępców. Wręcz przeciwnie, to jest prosta kalkulacja — coś za coś. Nie przychodzi mi żaden przywoity przykład, co za co. Ale trzeba tu z czegoś zrezygnować. Reasumując, ja już bardziej byłbym za pozostawieniem tego § 4a i b, bo jest tam tak powiedziane: „Ty, bracie, masz duże szanse, ale następnie ci te szanse jakoś przedmiotowo ograniczymy. Jeśli byłeś *capo di tutti capi* itd., to nie możesz z nich skorzystać”. Ale generalnie te szanse dalej powinny być duże, żeby stworzyć awantaże, które byłyby istotnym elementem kalkulacji tego przestępcy. Bo inaczej zrobimy sobie perfekcyjny przepis z bardzo drobnym szczegółem — nikt nie będzie z niego korzystał. Będziemy mieli kodeks, o taki (*gest ugiętej ręki*), perfekcyjnie napisany, ale w praktyce nie odegra on żadnej roli. Tego się, drodzy Państwo, najbardziej boję.

Dr hab. Ryszard A. Stefański

Otóż, proszę Państwa, ja bym się nie zgodził ze stwierdzeniem Pana prof. M. Filara, że niepotrzebne jest sformułowanie „wszystkie istotne okoliczności”. Otóż rzeczywiście w momencie składania przez niego wyjaśnień organ ścigania nie będzie mógł ocenić, czy wymienił on wszystkie istotne okoliczności, czy nie, ale *ex post* dokona tego. Jeżeli się okaże później, że on niektórych okoliczności nie ujawnił, nie będzie korzystał z dobrodziejstwa przewidzianego w art. 60 § 3 k.k. Chciałbym się jeszcze odnieść do § 5. Mnie się wydaje, że powinien on pozostać, tym bardziej, że jest to tylko możliwość skorzystania z tego przepisu. A to jest o tyle istotne, że ten sprawca może sobie kalkulować: „No, złagodzą mi karę, dostanę 3 lata pozbawienia wolności, to nie ma sensu się przyznawać i innych obciążać. Ja wolę się nie przyznawać, może mi się uda.” Z chwilą, kiedy otworzy się przed nim perspektywa, że nie pójdzie do zakładu karnego, bo karę będzie miał warunkowo zawieszoną, mimo że ta kara będzie surowa, to może być to silna dla niego motywacja, że ujawni wszystkie istotne okoliczności. Wobec tego może być to jeden z instrumentów, który może zachęcić skutecznie sprawców do przyznania się i obciążenia innych.

SSN Wiesław Kozielowicz

Chciałbym jeszcze wrócić do przepisu § 4b pkt 4. Wydaje mi się, że tu nastąpiło pomieszanie dwóch płaszczyzn. Otóż jedna to § 3, gdzie mamy sytuację taką, że nasz sprawca w postępowaniu przygotowawczym ujawnił organowi ścigania okoliczności dotyczące tego czynu, który on popełnił i osób, które z nim współdziałały. Tylko tego czynu. I za to otrzymuje stosowne przywileje. Natomiast § 4 dotyczy sytuacji, gdy nasz sprawca, niezależnie od wyjaśnień, które złożył w swojej sprawie, i te wyjaśnienia mogą być obiektywnie nieprawdziwe, przekazuje organowi ścigania istotne okoliczności dotyczące innych sprawców i innego czynu. I ja rozumiem, on w § 4 ma do wyboru — z punktu widzenia procesowego — jeśli chce skorzystać z uprzywilejowania korzysta, powinien w postępowaniu toczącym się w tamtej sprawie, wezwany do złożenia zeznań, potwierdzać te informacje. Bo jeśli nie, to chociaż dostałeś premię w swojej sprawie, my ci tą premię zabierzemy. To by korespondowało z odpowiednim przepisem w k.p.k. odnośnie do wznowienia postępowania. Natomiast uważam, że nakładanie na niego obowiązku „trwania” w tych wyjaśnieniach, powiedzmy, przez cały tok postępowania, ba — „trwania” w podtrzymaniu tych informacji również w innych postępowaniach w sprawach wyłączonych mija się z sensem. Nie udało się tego przymusić w komisji prezydenckiej, byłem tam w mniejszości, Ciekaw jednak jestem, jakie jest Państwa zdanie. Uważam, że § 4b powinien się odnosić tylko do § 4, a nie do § 3.

Prof. Lech Gardocki

A jeśli będzie składał zeznania w sprawie współoskarżonego, to potrzebny jest § 4. Wznowienie postępowania w sprawie współoskarżonego.

SSN Wiesław Kozielowicz

Ale w oparciu o jakie podstawy?

Prof. Lech Gardocki

Wszystko jedno. Będą potrzebne jego zeznania.

Dr hab. Ryszard A. Stefański

Dalej jest Pan sędzia w mniejszości.

SSN Wiesław Kozielowicz

No dobrze, to on będzie składał zeznania. Powie co innego, to sąd to oceni.

Prof. Andrzej Wąsek

Ale inne zeznania.

SSN Wiesław Kozielowicz

Oczywiście. Natomiast nie nakładajmy na niego obowiązku, że on musi „trwać” w tych zeznaniach.

Prof. Tadeusz Bojarski

Może kilka słów w tej właśnie kwestii. Czy proponowany § 4b ma odnosić się także do § 4? Myślę, że tak, chociaż inaczej niż Pan Sędzia przed chwilą, ponieważ w obu wypadkach i w § 3 i 4 ten sprawca ma uzyskać dość dużo. Wprawdzie ma Pan rację, że nie wszystko to można sprawdzić, bo postępowanie w tej drugiej sprawie dopiero się będzie toczyć, ale to zobowiązanie do prawdy, do stałej prawdy, jak podkreślono, ma pewien sens. Jakie byłyby skutki tego, gdyby on w przyszłości nie mówił prawdy. To, trudno w tej chwili powiedzieć, ponieważ sprawca korzysta już teraz z tego złagodzenia i trudno to sobie w tej chwili wyobrazić, ale pewnie warunkowe zawieszenie możnaby odwołać, gdyby było ewentualnie zastosowane. Ale, co do samej zasady sądzę, że ponieważ pożytki z zastosowania tej instytucji wobec przestępcy są w obu sytuacjach, w sprawie własnej i cudzej, identyczne to powinniśmy go obligować do mówienia prawdy i w tej drugiej sprawie także. Druga jeszcze kwestia myślę, że wniosek prokuratora powinien mieć miejsce, ponieważ właśnie prokurator ma orientację co do tego co z wyjaśnień oskarżonego wynika, jaka jest wartość tych informacji. Bez tego wniosku sądowi byłoby raczej trudno samodzielnie zdecydować. Większą wiedzę na temat wartości tych informacji posiada prokurator w kontekście okoliczności wskazanych w § 3 art. 60 k.k. Więc myślę, że rozwiązanie to z tego powodu jest prawidłowe. Natomiast rzeczywiście istotną trudność sprawia relacja jaka by miała wystąpić między obecnym § 5, gdyby on miał pozostać w dotychczasowej formie, a postanowieniami dotyczącymi łagodzenia kary w § 3 i 4. Może rzeczywiście § 5 już nie byłby konieczny. Paragraf 3 i 4 przewidują pewne *privilegia* dla przestępcy w warunkach, które są w nich określone i może to po prostu wystarczy. Ja z pewnym wahaniem o tym mówię, ale § 5 przewiduje jeszcze dodatkowe skutki, kara do pięciu lat, warunkowe zawieszenie. Wydaje mi się, że można by z § 5 zrezygnować. Dziękuję.

Prof. Andrzej Marek

Wydaje mi się, że prof. M. Filar podniósł tutaj trafny argument. Otóż w momencie, gdy nadzwyczajne złagodzenie kary jest fakultatywne, a obli-

gatoryjne tylko obniżenie jej górnej granicy o połowę, to co w takim razie ma być tym bodźcem, który ma skłaniać uczestnika zorganizowanej przestępczości do ujawnienia? No właśnie warunkowe zawieszenie — jeśliby sąd nie zastosował nadzwyczajnego złagodzenia kary. Nie musi wszystkiego zastosować. Przy tym wariancie, może trochę przerobionym, § 5 art. 60 jest potrzebny. Przy dzisiejszym stanie prawnym on jest całkowicie zbędny, bo „za dużo tych grzybów w barszczu”. Nie dość, że nadzwyczajnie obligatoryjne złagodzenie kary, bez żadnych dodatkowych przesłanek, to jeszcze jakieś za daleko idące warunkowe zawieszenie wykonania kary. Ale w sytuacji, gdy zmniejszamy poważnie przywileje, to wtedy niech to szczególne warunkowe zawieszenie kary pozostanie.

Prof. Tadeusz Bojarski

Jedna uwaga w nawiązaniu do wypowiedzi prof. A. Marka. Tak, tylko należałoby się zastanowić, może to jest za daleko idąca szczegółowa analiza tego, co by było, jeżeli sąd nie dostrzega celowości i nie stosuje nadzwyczajnego złagodzenia kary, dlaczego zmuszać go by stosował warunkowe zawieszenie?

SSN Wiesław Kozielowicz

Ale to fakultatywnie.

Prof. Tadeusz Bojarski

No, dobrze Panie Sędzio, zatem jeżeli sąd nie widzi zasadności zastosowania nadzwyczajnego złagodzenia kary, to powinien widzieć celowość warunkowego zawieszenia kary? Czy to rzeczywiście zasadne?

Dr hab. Ryszard A. Stefański

To korzystniejsze dla oskarżonego.

Prof. Tadeusz Bojarski

Jeżeli nie widzi potrzeby zastosowania czegoś mniejszego, to ma widzieć potrzebę zastosowania czegoś większego? W tym układzie kar w dodatku.

Prof. Andrzej Marek

Nie daje większego przywileju od nadzwyczajnego złagodzenia kary, bo w tym kodeksie nadzwyczajne złagodzenie kary to jest bardzo daleko idący przywilej.

Prof. Tadeusz Bojarski

Przy obecnym tekście § 5 co do warunkowego zawieszenia mam odmienny pogląd.

SSN Wiesław Kozielowicz

Po tej nowelizacji w projekcie naszym to rozwiązanie byłoby takie: może być skazany z art. 60 § 3 k.k. bez stosowania nadzwyczajnego złagodzenia kary, a mimo to może być kara warunkowo zawieszona. Obecnie to jedno z drugim się łączy.

Prof. Andrzej Marek

To może zastosować taką premię zawieszenia w tym zmienionym układzie? Bo w obecnym układzie to zawieszenie mnie razi.

Prof. Andrzej Zoll

Chciałbym wiedzieć jedno, czy przy stosowaniu § 5 art. 60 konieczna jest pozytywna prognoza?

Dr Włodzimierz Wróbel

To bardzo dobre pytanie.

Prof. Andrzej Wąsek

Stosuje się odpowiednio art. 69 k.k.

Prof. Marian Filar

Skądże, tu nie będzie nic.

Dr hab. Ryszard A. Stefański

Nie, nadzwyczajne złagodzenie kary stosuje się i w tym wypadku, jeśli sąd uzna, że mimo niewykonania kary sprawca nie popełni ponownie przestępstwa. To jest wyraźne.

Prof. Andrzej Wąsek

Uważam, że szczególną regulacją są tu tylko terminy określone w art. 60 § 5 k.k.

Prof. Andrzej Marek

Nie stosuje się tylko uregulowań art. 71–76 k.k.

Prof. Andrzej Wąsek

Tak, dotyczących terminów.

Prof. Andrzej Marek

Mimo że art. 60 § 5 odsyła tylko do art. 71–76, a pomija art. 69 i 70?

Prof. Andrzej Zoll

A zatem art. 69 k.k. z wyjątkiem terminów jest stosowany.

Prof. Andrzej Wąsek

Tak. Natomiast niedobrze byłoby odbierać te przywileje, które tam już są. I tak nie wiadomo, jakby one ważyły na kalkulacji skruszonego przestępcy.

Dr Włodzimierz Wróbel

Rozumiem, że jakimś sensem tego spotkania jest także wykładnia odnośnych przepisów. Moje pytanie w takim razie brzmi, czy o warunkowe zawieszenie, to z § 5 prokurator ma składać wniosek, czy nie? Czy jest to dyskrecjonalna władza sądu?

Regulacja art. 60 § 5 brzmi: „w wypadkach określonych w § 4”. Tym wypadkiem określonym w § 4 jest wniosek prokuratora. Wobec tego, czy to prokurator decyduje, czy będzie kara, czy warunkowe zawieszanie?

Prof. Andrzej Wąsek

Nie, prokurator tylko uruchamia zastosowanie tej instytucji jako całości.

Dr Włodzimierz Wróbel

Rozumiem, ale z obecnego brzmienia przepisu to jasno nie wynika. Bo w wypadku określonym w § 4”, to znaczy: na wniosek prokuratora.

Prof. Andrzej Marek

A § 3?

Dr Włodzimierz Wróbel

Ale tam nie ma wniosku prokuratora.

Prof. Andrzej Marek

Ale prokurator może złożyć taki wniosek w ramach swojego wystąpienia końcowego.

Prof. Andrzej Wąsek

Oczywiście może go złożyć, tak jak wszystkie inne wnioski.

Dr Włodzimierz Wróbel

Problem polega wszakże na czym innym. Mianowicie § 4 tym się różni od § 3, że bardzo ogranicza władzę sędziego. To znaczy sędzia może skorzystać z § 4 tylko wtedy, gdy się pojawi wniosek prokuratora. O ile ten wniosek miałby być wnioskiem generalnym o skorzystanie z jakiejś instytucji w ogóle, to sprawa faktycznie nie budzi wątpliwości: sąd sobie dobiera już potem stosowną reakcję karną, o ile nie przekroczy tej górnej granicy ustawowego zagrożenia zmniejszonego o połowę. Ale co jest w sytuacji, jeżeli wniosek prokuratora opiewa wyłącznie na warunkowe zawieszenie wykonania kary? Czy sąd może nie orzekać warunkowego zawieszenia kary, ale za to orzec karę nadzwyczajnie złagodzoną. Chodzi mi o zakres tego wniosku.

Dr hab. Ryszard A. Stefański

Ja uważam, że może.

Dr Włodzimierz Wróbel

Tak, tylko że tego w przepisie nie ma. Przepis art. 60 § 5 mówi „w przypadku określonym w § 4”, a takim przypadkiem jest wniosek prokuratora.

Prof. Andrzej Marek

Ależ nie, możliwości orzecznicze sądu określa ustawa, a nie prokurator.

Dr Włodzimierz Wróbel

Właśnie takie jest pytanie, czy ustawa nie ogranicza tych możliwości wnioskiem prokuratora. Właśnie tu jest problem.

Prof. Marian Filar

Proszę Państwa, to o czym mówimy w praktyce, błagam wesprzyjcie — ty Ryszardzie jako prokurator, no wesprzyj — przecież to jest najklasycyniejszy *plea bargaining*. Prokurator sadza faceta i mówi: „Chłopie, przyznaj się do tego, tego, tego, a ja ci załatwię warunkowe zawieszenie.” Tak to w praktyce chyba wygląda, bo inaczej to w ogóle nie byłoby o czym rozmawiać.

Dr Włodzimierz Wróbel

Ale, Panie Profesorze, czy to oznacza, że sąd jest związany wnioskiem prokuratora?

Prof. Andrzej Marek

W prawie angloamerykańskim, panie doktorze, byłby sąd związany, ale nie u nas.

Dr Włodzimierz Wróbel

Ja rozumiem, ale moje pytanie dotyczy tego, co Pan prof. M. Filar powiedział.

Prof. Marian Filar

Trzeba by powiedzieć konsekwentnie, że jest.

Prof. Andrzej Marek

Ale z czego to wynika, Panie Profesorze?

Prof. Andrzej Zoll

Ale proszę Państwa, zwróćmy uwagę na to, że w tym środowisku mamy bardzo poważną wątpliwość. Więc może by się zastanowić chociażby nad tym, żeby tak sformułować art. 60 § 5, żeby tych wątpliwości nie było.

Prof. Romuald Kmieciak

Ale znowu tu się miesza płaszczyznę procesową z prawnomaterialną. Sprawa wniosku prokuratora, to jest zagadnienie procesowe. Dlaczego to ma przesądzać o zastosowaniu instytucji warunkowego zawieszenia kary?

Prof. Andrzej Marek

Uważam podniesioną tutaj wątpliwość co do możliwości orzeczniczych sądu za niezasadną, niewymagającą zmiany w § 5 art. 60. Tylko uruchomienie instytucji określonej w § 4 jest zależne od wniosku prokuratora. Reszta wszystkich możliwości sądu wynika z ustawy, która wyraźnie stanowi, że sąd może, ale nie musi zastosować warunkowego zawieszenia pomimo wniosku prokuratora.

DYSKUSJA POŚWIĘCONA INSTYTUCJOM WARUNKOWEGO
ZAWIESZENIA WYKONANIA KARY
ORAZ WARUNKOWEGO PRZEDTERMINOWEGO ZWOLNIENIA
Z ODBYWANIA RESZTY KARY

Prof. Andrzej Wąsek

Przystępujemy do kolejnego tematu naszej dyskusji, mianowicie warunkowego zawieszenia wykonania kary i warunkowego przedterminowego zwolnienia z odbywania kary pozbawienia wolności w projekcie prezydecykim. Kwestie te zasługują na łączne potraktowanie. Chciałbym tu zwrócić uwagę, że istotną zmianą jest wprowadzenie klauzuli wskazującej, że tej instytucji nie stosuje się, jeżeli wzgląd na prewencję generalną stoi temu na przeszkodzie. Jest to w pewnym wzglądzie powrót do przeszłości. Można także powiedzieć, że jest to wyjście naprzeciw oczekiwaniom dotyczącym pewnego zwiększenia represyjności Kodeksu karnego. Jesteśmy tutaj otwarci na krytykę. Pragnę także wskazać na art. 80 § 3 k.k., to jest nowość przy warunkowym przedterminowym zwolnieniu. Przy warunkowym przedterminowym zwolnieniu z kary dożywotniego pozbawienia wolności przedłużamy okres próby do końca życia skazanego. To unormowanie stało się już przedmiotem zarzutu Pana dr. W. Wróbla w czasie dyskusji w Krakowie. Otwieram dyskusję. Proszę przede wszystkim o krytyczne wypowiedzi.

Prof. Andrzej Marek

Może w formie uzupełnienia odnośnie do naszych intencji chciałbym powiedzieć, że myśmy poważnie rozważali to, co było zawarte w zawetowanej ustawie, mianowicie intensywnie ponawianą propozycję, aby warunkowe zawieszenie wykonania dotyczyło tylko kary pozbawienia wolności. Żeby zrezygnować z zawieszenia innych kar — ograniczenia wolności i grzywny. Po wnikliwej dyskusji postanowiliśmy jednak utrzymać możliwość warunkowego zawieszenia pozostałych kar, doceniając walory większej elastyczności prawa, większych możliwości sądu, a także jeśli chodzi o grzywnę — mnie na tym szczególnie zależało — musimy mieć na uwadze interes pokrzywdzonego. Jeżeli jest orzekany obowiązek naprawienia szkody, to gdyby grzywna nie mogła być zawieszona warunkowo, powstaje kolizja między interesem pokrzywdzonego a egzekucją grzywny na rzecz Skarbu Państwa. Pewnie, że wszystko można unormować w postępowaniu wykonawczym, jak to uczyniono w drodze nowelizacji niemieckiego k.p.k. w 1986 r., nadając pierwszeństwo egzekucji obowiązku naprawienia szkody przed grzywną, jeżeli istnieje zagrożenie w realizacji tego obowiązku. Ale wydaje mi się, że bardziej

uzasadnione jest zawieszenie wykonania grzywny — właśnie ze względu na interes pokrzywdzonego — aby uczynić realnym wykonanie obowiązku naprawienia wyrządzonej szkody. Przejdę do drugiej sprawy. Proszę zauważyć, że komisja prezydencka nie poddała się naciskom, aby recydywistów wielokrotnych całkowicie wyłączyć z możliwości warunkowego zawieszenia. Znając realia praktyki wiemy, że często to są nieprzystosowani sprawcy stosunkowo drobnych przestępstw i warunkowe zawieszenie wykonania kary w wyjątkowych, uzasadnionych wypadkach powinno pozostać. Dlatego jest ono, wbrew żądaniom, ponawianym przez „PiS” i grupy posłów. Wreszcie chciałbym też zwrócić uwagę na zmiany może nie przez nas wymyślone, ale bardzo ważne, na przykład obowiązek powstrzymania się skazanego od kontaktu z pokrzywdzonym, który kiedyś Amerykanie wprowadzili jako skuteczną ochronę pokrzywdzonego. Naruszenie tego obowiązku jest naruszeniem warunków próby i może spowodować zarządzenie wykonania kary. To niby jest mała zmiana, ale może mieć duże znaczenie i idzie po linii ochrony pokrzywdzonego. Wprowadzamy także szereg innych propozycji, dotyczących regulacji niezawartych w kodeksie z 1997 r., moim zdaniem godnych aprobaty.

Prof. Andrzej Wąsek

Jeszcze gwoli uzupełnienia pozwolę sobie dodać, że uwzględnialiśmy dane empiryczne w ramach niezbędnej konieczności uwzględnialiśmy też dane prawnoporównawcze. Przyznam się, że sam byłem sceptyczny co do tego, czy rzeczywiście jest potrzebna instytucja warunkowego zawieszenia wykonania kary ograniczenia wolności i grzywny. Uzyskaliśmy dane z Ministerstwa Sprawiedliwości. Jest ok. 1470 przypadków rocznie, kiedy warunkowo zawieszają się te kary. Jest to dla mnie wystarczający argument, aby te regulacje utrzymać. Po co zawęzać sądom pole manewru? Druga uwaga, natury prawnoporównawczej w ustawodawstwie niemieckim i austriackim jest wyraźnie wprowadzona klauzula ograniczająca stosowanie warunkowego zawieszenia wykonania kary i warunkowego przedterminowego zwolnienia ze względów prewencji ogólnej. Uważam, że jest to wyraz swego rodzaju szczerości ustawodawcy, który uwzględnia w przepisach ustawy wszystko to, co jest przeciwieństwem w praktyce stosowane. Wiem, że już narażam się Panu prof. A. Zollowi, któremu oddaję teraz głos.

Prof. Andrzej Zoll

Nie, nie, w żadnym wypadku Pan Profesor się nie naraża. Muszę powiedzieć, że jestem wdzięczny Komisji za uwzględnienie wniosku formalnego Rzecznika Praw Obywatelskich w sprawie właśnie wprowadzenia tego

obowiązku nieprzebywania w określonym miejscu i niekontaktowania się z pokrzywdzonym. Wyrażę się jednak krytycznie co do proponowanych uregulowań. W szczególności wprowadzenie przy warunkowym zawieszeniu wykonania kary klauzuli dotyczącej prewencji generalnej jest, moim zdaniem, całkowicie zbędne, bo powiedziane jest to już w art. 53 k.k. Kara a warunkowe zawieszenie musimy uważać za element wymiaru kary, musi uwzględniać potrzeby w zakresie społecznego oddziaływania. Podkreślanie tego tutaj jeszcze raz jest pewnym superfluum, którego z punktu widzenia legislacyjnego nie rozumiem. Natomiast, zupełnie inaczej sprawa się przedstawia jeśli chodzi o art. 77 k.k., i proponowane wprowadzenie klauzuli ogólnoprewencyjnej. Otóż chciałem przypomnieć, dlaczego w Kodeksie karnym z tego zrezygnowano. Ano zrezygnowano dlatego, że wprowadzono możliwość przedłużania warunków do przedterminowego zwolnienia przez sąd orzekający i wydawało nam się, że w momencie orzekania ma być uwzględniona prewencja ogólna przez przedłużenie warunków, jeżeli to jest potrzebne ze względu na prewencję ogólną. Natomiast w momencie, gdy ma już zapadać decyzja o przedterminowym zwolnieniu, to prewencja ogólna nie powinna już odgrywać roli. Problem jest w przepisach wprowadzających Kodeks karny. Tam nie zrobiono jednej rzeczy. Skoro bowiem w wypadkach, gdy wyrok zapadł przed wejściem w życie Kodeksu karnego, sądy w momencie orzekania nie mogły przedłużyć ze względów ogólnoprewencyjnych warunków przedterminowego zwolnienia, to teraz powstał problem z wcześniejszym wypuszczeniem w sytuacji, gdy ze względu na prewencję ogólną należałoby zrezygnować z przedterminowego zwolnienia. W przepisach wprowadzających Kodeks karny taki przepis byłby potrzebny. Natomiast już działając do przodu, biorąc pod uwagę, że kodeks obowiązuje 4 lata nie wprowadzałbym tej reguły. Prewencja ogólna jest przesłanką przedłużenia terminów warunkowego przedterminowego zwolnienia i powinna być brana pod uwagę przy określaniu warunków przedterminowego zwolnienia, a nie w momencie wypuszczania skazanego na wolność.

Prof. Tadeusz Bojarski

Jeżeli można, kilka słów w tej sprawie. Myślę, że dobrze się stało i że warunkowe zawieszenie kary, jak słyszałem z wypowiedzi tu przed chwilą Panów Profesorów, nie będzie eliminowane na odcinku kary grzywny i ograniczenia wolności. Są to przypadki nieczęste. Myślę, że zupełnie dobrze można decyzję pozostawić sądowi. Jeżeli w jakiejś niewielkiej liczbie przypadków tę potrzebę widzi, zwłaszcza co do kary ograniczenia wolności, to niechże z tego skorzysta w jakichś sytuacjach. Nie ma tu żadnych ujemnych następstw. Kwestia ważniejsza i trudniejsza do rozstrzygnięcia, którą Pan prof. A. Zoll

podniósł. Istotnie, instytucja warunkowego zawieszenia kary wiąże się ściśle z prewencją indywidualną, a nie ogólną, ale należy przypuszczać, że pewien stan przestępczości jaki istnieje i jaki zaistniał w latach 90-tych skłania może do takiej propozycji. Jednak wprowadzenie elementu ogólnoprewencyjnego, gdyby miał on pozostać w części końcowej § 2 art. 69 k.k. — wydaje mi się — należałoby złagodzić. Czynniki ogólnoprewencyjne należałoby ująć redakcyjnie tak, aby była widoczna jego drugoplanowa rola. Tak mi się wydaje. Zresztą jest to zgodne z ogólnymi założeniami. Natomiast moją uwagę zwraca inna jeszcze sprawa. Nie mam pewności, czy Panowie w dyskusjach wcześniejszych dokonali jakiejś korekty. Mianowicie, chodzi mi o sformułowanie art. 74 § 1 i 2. To jest kwestia, czy sąd powinien wysłuchiwać skazanego w tej sprawie. Rzecz analogiczna z karą ograniczenia wolności. Myślę, że tak i nie ma co do tego żadnych przeszkód. Kiedyś przy innej okazji dyskutowaliśmy o tym, że sąd rozpytuje w jakiś sposób sprawcę na tę okoliczność. Czy to pozostało, bo tutaj, w tej wersji projektu, tzn. drugiej, tego nie ma. Skreślacie? To niedobrze, bo sędzia powinien po prostu wyczuć w jakiejś delikatnej formie i to nie przysądza jeszcze skazania, czy ten obowiązek, który chciałby ewentualnie zastosować ma w ogóle sens. Tak, jak z karą ograniczenia wolności. I nie jest niczym wstydliwym badanie sprawcy na okoliczność, który z obowiązków ma w ogóle sens, do którego się on w ogóle zastosuje. Przecież jest już kilka instytucji, w których chodzi o „dogadywanie się”. Była mowa przedtem o dogadywaniu się między przestępcą a oskarżycielem. Przecież przeniesiono do k.p.k. rozwiązanie z dawnego u.k.s. — dobrowolne poddanie się karze, odpowiedzialności, a więc są pewne formy porozumiewania się. I na tym odcinku nie ma potrzeby rezygnowania z nich. Niech sędzia wie, że może w tym wypadku z powodzeniem zastosować określoną formę obowiązku.

Prof. Marian Filar

À propos tego, o czym mówił Pan prof. A. Zoll., prewencji ogólnej. Ja też generalnie jestem tego zdania. Wydaje mi się, że Pan prof. A. Zoll ma rację, że prewencja ogólna eksponuje się w momencie wymiaru kary, tego „aktu sprawiedliwości z pierwszej ręki”, że się tak wyrażę. Tylko wiecie Państwo — nurtuje mnie pewna wątpliwość. Pozwolę sobie zauważyć, że z tych trzech klasycznych przesłanek wymiaru kary: retrybucyjności, względów szczególnoprewencyjnych i ogólnoprewencyjnych naprawdę stała jest tylko przesłanka retrybucyjna — relatywizowana do chwili czynu. Wiadomo — ukradł 1000 zł, no to 1000 zł ukradł, to już nigdy nie będzie ani 2000 ani 500 zł. Teraz jeżeli chodzi o tę prewencję ogólną, proszę zauważyć, przecież to jest

element dynamiczny. Nie ma jednej prewencji ogólnej cały czas. Względy prewencji ogólnej w chwili wymiaru kary mogą być takie, siakie, czy jeszcze inne, a względy prewencji ogólnej w momencie, np. zastosowania warunkowego przedterminowego zwolnienia mogą się całkiem zmienić. Na przykład w momencie popełnienia takiego przestępstwa nikt takiego przestępstwa nie popełniał, poza tym jednym nierozważnym sprawcą, a w momencie ewentualnego warunkowego przedterminowego zwolnienia popełnia je wielu. „Dynamika” prewencji ogólnej jest więc inna w momencie czynu, a inna w momencie warunkowego zwolnienia. Od tej konstatacji drętwieje skóra. Bo tak sobie ładnie w tym towarzystwie mówimy, że prewencja ogólna jest dynamiczna, że ona się zmienia między momentem orzekania, a momentem ewentualnego warunkowego przedterminowego zwolnienia. Ale dopowiedzmy do końca pewne rzeczy. To, co się ładnie nazywa dynamiczną strukturą prewencji ogólnej może się brzydko nazywać polityczną manipulacją. Można powiedzieć tak po prostu: z jakichś tam względów politycznych (już nie politycznokryminalnych, politycznych!) w takim i w takim momencie nie trzeba ludzi z kryminału puszczać. To się ich nie będzie puszczało, bo tak nakazuje prewencja ogólna. Jesteśmy dziś w takiej sytuacji, kiedy się mówi — rośnie fala przestępczości, no to nie puszczaamy ludzi no i 20 000 stoi w tej chwili w kolejce, puka do kryminału i mówi „Puśćcie nas, bo my mamy licencję na karę pozbawienia wolności”. Prewencję ogólną — generalnie widziałbym tak, jak prof. A. Zoll, ale widzę także ryzyko.

Prof. Andrzej Wąsek

Udzielając sobie na krótko głosu pragnę przyłączyć się do wypowiedzi Pana prof. M. Filara. Przypominam także, że dawny k.k. przewidywał takie ograniczenie, że nie można stosować warunkowego zwieszenia wykonania kary, jeżeli względy prewencji ogólnej stoją temu na przeszkodzie. Skoro nowy k.k. ograniczenia tego nie zawierał, było to niekiedy interpretowane, że obecnie ograniczenie to już nie obowiązuje, i że warunkowe zawieszenie wykonania kary odbywa się tylko z uwzględnieniem względów indywidualnoprewencyjnych. Chciałbym jeszcze raz podnieść też argument prawoporównawczy. Te kwestie są od dawna żywo i głęboko dyskutowane także w nauce zachodniej. Jeśli tam przy instytucjach warunkowego zawieszenia kary i warunkowego przedterminowego zwolnienia wpisują oni do przepisów prewencję generalną, to widocznie przemawiają za tym pewne ich doświadczenia. Rozumiem Pana prof. M. Filara także w tym punkcie, że lepiej jest indywidualizować w trakcie wykonania kary pozbawienia wolności te wymogi zadań kary niż schematycznie, z góry odbierać skazanemu możliwość warunkowe-

go przedterminowego zwolnienia. Wtedy możemy brać pod uwagę różne względy, także sytuację osobistą i rodzinną skazanego z natury rzeczy zmieną. Unikamy także wyłączenia możliwości zastosowania warunkowego przedterminowego zwolnienia wobec sprawcy, dokonanego z góry, gdy działamy być może pod wpływem pewnego szoku wywołanego przestępstwem, czy innymi przestępstwami popełnionymi.

SSN Andrzej Konopka

Zabierać głos przy takim audytorium to jak przy Paganinim grać na skrzypcach. Ja w obronie tego przepisu o warunkowym przedterminowym zwolnieniu, w którym mowa jest o prewencji ogólnej. Z przykrością należy stwierdzić, że tzw. „polityka” w zakresie warunkowego przedterminowego zwolnienia z odbycia reszty kary pozbawienia wolności nie zawsze idzie we właściwym kierunku. Zdarzają się, wcale nierzadko, orzeczenia w tym przedmiocie uzasadniane głównie (schematycznie) okresem odbytej przez skazanego kary. Rodzi to wśród skazanych przekonanie, że jest to wystarczająca przesłanka do obligatoryjnego, niejako, zastosowania tej instytucji. Skazani mają swoistą pretensję, że nie zostali warunkowo przedterminowo zwolnieni skoro zachodzą ku temu przesłanki z art. 78 k.k. Wyjaśnienie im, iż nie jest to instytucja, która ma być stosowana obligatoryjnie, nie trafia do przekonania. Wprowadzenie do przepisów o warunkowym przedterminowym zwolnieniu klauzuli ogólnoprewencyjnej pozwoli sądowi penitencjarnemu na szersze, mniej schematyczne spojrzenie na każdy przypadek przez konieczność odniesienia się do tej klauzuli. Nie bez znaczenia są również odczucia pokrzywdzonych, którzy spotykają zwolnionych przedterminowo skazanych — szczególnie w małych środowiskach — a pamięć o doznanych od nich krzywdach jest jeszcze żywa. Doznają oni często swoistego rodzaju upokorzeń ze strony przychylnego skazanym otoczenia, wśród którego skazany uważany jest niejednokrotnie za bohatera. Nie mówię tego na podstawie jakichkolwiek badań, ale ze swojej pracy m.in. w wydziale penitencjarnym. Pan prof. M. Filar powiedział przed chwilą, że to można upolitycznić. Upolitycznić można wszystko. Proszę wziąć jednakże pod uwagę, że w przedmiocie warunkowego zwolnienia orzeka sąd, dla którego klauzula, o której mówimy, będzie znacznie pomocna do wydania właściwego orzeczenia. „Właściwego” w szerokim znaczeniu tego słowa.

Prof. Andrzej Zoll

Zupełnie się sytuacja zmieniła po uchwale Sądu Najwyższego. Dlatego, że takie było przekonanie — i to bardzo złe — że istnieje jakieś prawo podmiotowe do przedterminowego zwolnienia. Stoję na stanowisku, że nie ma

żadnego prawa podmiotowego do przedterminowego zwolnienia. Mają być tylko określone kryteria i sędzia decyduje o tym, mając na uwadze te kryteria, czy warunkowe przedterminowe zwolnienie może mieć zastosowanie, czy też nie. Dla mnie rzeczą niepokojącą jest, i tu się zgadzam z Panem prof. M. Filarem, że wprowadzenie kryteriów prewencji ogólnej szczególnie przy tej tendencji, którą mamy (ażeby rozumieć ją jako negatywną prewencję ogólną) jest pewnym instrumentem nie polityki karnej, tylko zwykłej polityki. Jeżeli mamy przepis, który stanowi, że sąd w momencie orzekania może przedłużyć okres, zaostrzyć kryteria do przedterminowego zwolnienia, to jest to moment do uwzględnienia prewencji ogólnej, a nie wtedy, kiedy po odbyciu 3/4 kary skazany nadaje się do tego, by spróbować, czy może znaleźć się na wolności. Przedłużanie w tym momencie okresu odbywania kary ze względu na prewencję ogólną może przekreślić efekt resocjalizacji.

Prof. Andrzej Wąsek

Chciałbym powiedzieć, że solidaryzuję się z wypowiedzią Pana sędziego A. Konopki, jako głosem praktyki. Według mnie jest to uczciwie wreszcie postawienie sprawy. W sprawie pana kapitana P. Sąd Okręgowy w Piotrkowie Trybunalskim miał pozytywne ekspertyzy co do resocjalizacji. Nie można przecież zarzucać mu nierzetelności.

Prof. Andrzej Zoll

Tylko, że w roku 1984 sąd nie mógł przesunąć terminu do warunkowego przedterminowego zwolnienia.

Prof. Andrzej Wąsek

Dobrze wiem, że nie można niczego na jednym przypadku budować. Wiem też dobrze jako sędzia sądu apelacyjnego, że w każdej sprawie musimy rzetelnie z pełnym przekonaniem procedować. Ale w sprawach o warunkowe zwolnienie niestety często na niekorzyść skazanego naciąga się przepisy.

Prof. Andrzej Marek

Myślmy podobnie, bo chciałem podać dokładnie ten sam argument z przykładem panem P. Przykład ten jest niezmiernie istotny, gdyż P. spełnił wszystkie warunki, które są zapisane w ustawie.

Prof. Andrzej Zoll

Z wyjątkiem wywiadu w łódzkim czasopiśmie. Może dajmy sobie spokój z tym przykładem.

Prof. Andrzej Marek

Ale były wcześniejsze odmowy, kiedy wywiadu jeszcze nie udzielił. I w zasadzie przyczyną, dla której odmawiano mu warunkowego przedterminowego zwolnienia jest взгляд na społeczne oddziaływanie kary, nie rozumiany jako odstraszenie, ale społeczny odbiór tego byłby, no, zupełnie fatalny. Poza tym nie wszystko da się przewidzieć w momencie orzekania. Bo prawdą jest, że sąd może ustalić inne, trudniejsze warunki, ale w momencie orzekania nie wszystko się da przewidzieć.

Prof. Zbigniew Holda

Proszę Państwa, chcę tylko powiedzieć, że ten zwrot w art. 69 § 1 i 77 k.k. powinien być jednobrzmiący. Tymczasem on się różni, nie wiem, dlaczego. I nie ukrywam, i tu się przyznam, że współuczestniczyłem w konstrukcji jednego i drugiego przepisu w projekcie, ale mam wyrzuty sumienia z tego powodu. Wydaje mi się, że wszystko wzięło się z tego powodu, że Pan sędzia Andrzej Wąsek chciałby bardzo uczciwie orzekać w przedmiocie warunkowych przedterminowych zwolnień i uważa, jak rozumiem, że jeżeli stwierdzi, iż są takie ustalenia faktyczne i że jest pozytywna prognoza kryminologiczna, to zastanawia się dlaczego niby miałyby odmówić warunkowego zwolnienia, bo boi się, że będzie arbitralnie pozbawiał wolności. To taki взгляд konstytucyjny wręcz. I teraz, czy my musimy ten pogląd akceptować? Tu powstaje w ogóle pytanie o istotę warunkowego przedterminowego zwolnienia. A może jest tak, że powinien uczciwie — niechby Pan sędzia A. Wąsek pierwszy wydał takie orzeczenie — że istotnie, ustalenia faktyczne są takie. Wszystko wskazuje, że skazany będzie przestrzegał porządku prawnego, ale my odmawiamy warunkowego zwolnienia. Czym uzasadnić to, że nie stosuje? Więc proszę Państwa na szczęście nie jestem sędzią i nie musiałbym uzasadniać, ale twierdzę, że to sięga istoty instytucji warunkowego przedterminowego zwolnienia. Może istnieje możliwość, aby odmówić orzeczenia warunkowego przedterminowego zwolnienia, z uzasadnieniem takim, że jest to instytucja fakultatywna i zasadą jest wykonywanie kary. Nie wiem, jak bym orzekał, ale wiem, że problem stąd się wziął. Ważne jest też to, o czym mówi Pan prof. A. Wąsek, że chcemy uniknąć hipokryzji. Tak jest, że dzisiaj, jak sąd nie chce warunkowo zwolnić, to wbrew faktom twierdzi, że nie można postawić pozytywnej prognozy. Nie spotkałem takiego orzeczenia sądu, w którym miałbym takie ustalenia — pozytywna prognoza kryminologiczna i odmowa warunkowego przedterminowego zwolnienia. Czyli najpierw z jakichś powodów sąd nie chce warunkowo zwolnić, a potem uzasadnia, czasami na siłę udowadniając, że nie można postawić pozytywnej prognozy.

Prof. Lech Gardocki

Chciałbym powiedzieć, że to słowo „może” w Kodeksie karnym jest mylące. Przecież tak samo „może” zastosować nadzwyczajne złagodzenie kary, jeżeli nawet najniższa kara i tak dalej”. A tutaj jeśli wszystkie przesłanki są spełnione, to też „może”, ale w gruncie rzeczy jest to fakultatywność pozorna, bo jeśli są one spełnione, to „może” oznacza tylko, że jest kompetentny, żeby to zrobić. Natomiast nie może powiedzieć: „Wszystkie przesłanki są spełnione, ale ponieważ jest to fakultatywne, to odmawiam, bo mi się nie podoba oskarżony, bo on jest np. rudy albo bo tak mi się wydaje, bo to jest fakultatywne”. To jest taka właśnie pozorna fakultatywność. Sąd musiałby podać powód odmiennego potraktowania Iksa od Igreka, jeśli obaj spełnili przesłanki warunkowego przedterminowego zwolnienia. Dlatego całe szczęście, że taki wyrok nie zapadł.

Prof. Romuald Kmiecik

To znaczy, że taka fakultatywność jest faktycznie obligatoryjnością.

Dr Lech Paprzycki

Ja tylko jeden jedyny raz, żeby nie narażać się na krytykę. Proszę Państwa, mówiliśmy w Krakowie o magicznym myśleniu. Magiczne myślenie to jest to, co ustawodawca zapisał, a o czym Pan prof. A. Zoll mówi z takim uznaniem, to znaczy możliwość przedłużania okresu, po którym możliwe jest warunkowe przedterminowe zwolnienia. Patrząc na to, co się dzieje w praktyce, bez względu na to, czym to jest powodowane, można powiedzieć, że takie unormowanie, które powoduje, że wobec niektórych zbrodniarzy orzeka się możliwość ubiegania się o warunkowe przedterminowe zwolnienie po 50 latach, to jest na pewno sprzeczne z art. 3 k.k. Już jeżeli to wszystko ma mieć jakieś racjonalne ramy, to jest ta prewencja ogólna, która ma znaczenie i to nie tylko w przypadku kapitana P. To rozwiązanie powinno iść w tym kierunku, nawet jeżeli możnaby było te zastrzeżenia, o których Pan Profesor mówił podzielić, co do tego, czy przy warunkowym przedterminowym zwolnieniu o tej prewencji ogólnej się powinno mówić, ale to w praktyce jest przyjęte i ona pozostanie. Bez względu na to, czy nowelizacja nastąpi, czy też nie. Chyba lepiej jest nie udawać i wprost w ustawie powiedzieć o względach ogólnoprewencyjnych. Natomiast propozycja, by dotychczas obowiązujący przepis wyklądać w ten sposób, że mimo spełnienia wymogów sąd penitencjarny może odmówić warunkowego zwolnienia, moim zdaniem, nie wymaga nawet komentarza, a jedynie zadania retorycznych pytań. Co ma napisać sędzia penitencjarny w uzasadnieniu swej odmownej decyzji? Jak taką decyzję pod-

ważać? Jaka argumentacją ma się posłużyć sąd odwoławczy? Na te pytania nie ma odpowiedzi, bo trzeba by było sięgać po poza ustawowe przesłanki.

SSN Wiesław Kozielowicz

Mam pytanie do Pana prof. Z. Hołdy, specjalisty z zakresu prawa karnego wykonawczego. Jak Pan Profesor ocenia treść art. 80 § 3 projektu. Ta kwestia budziła wątpliwości. Ten przepis przeszedł nieznaczną większością głosów. Przypomnę, że w razie warunkowego zwolnienia z kary dożywotniego pozbawienia wolności okres próby upływa w chwili śmierci skazanego.

Prof. Marian Filar

Przepraszam, ale jeszcze jedno zdanie w tej kwestii prawie historycznej. Mój i obecnego tutaj prof. A. Marka mistrz i nauczyciel, Profesor Śliwowski powiedział kiedyś tak: „Nic tak nie zaciemnia sprawy, jak dobry przykład”. Więc pozwólcie Państwo, że zaprotestuję przeciwko używaniu kazusu pana P. jako przykładu na to, że były wszystkie przesłanki spełnione, oprócz przesłanki ogólnoprewencyjnej. Jeżeli na sprawę spojrzymy tak, jak ona naprawdę wyglądała — a jestem najdalszy od wszelkiej polityki, proszę mi wierzyć — między innymi w kontekście różnych wywiadów i oświadczeń pana P., to ja Państwa uprzejmie pytam, czy te wypowiedzi publicznie znane były dowodem na postęp w resocjalizacji, w prewencji indywidualnej, czy też wręcz przeciwnie? Moim zdaniem nie chodziło o przesłankę ogólnoprewencyjną, tylko o przesłankę szczególnoprewencyjną. Bo jeżeli uwzględnimy tzw. dynamizm przesłanki ogólnoprewencyjnej no to pozwolę sobie na marginesie zauważyć, że ten dynamizm, ta przesłanka jakby się troszeczkę zmieniła.

Prof. Tadeusz Bojarski

Otóż prawdopodobnie i w przepisie o warunkowym przedterminowym zwolnieniu i o warunkowym zawieszeniu te zasady powinny być ujęte, to znaczy decyzja o wprowadzeniu warunku ogólnoprewencyjnego, jednolicie. Choć może przy warunkowym zwolnieniu to mniej razi. Byłbym za tym, aby je redakcyjnie ująć w ten sposób, aby zmniejszyć ich ograniczające znaczenie, co może bardziej dałoby się uczynić przy warunkowym zawieszeniu. A jeżeli zrezygnować z warunku ogólnoprewencyjnego przy warunkowym przedterminowym zwolnieniu, to mam pytanie, postulat, czy rzeczywiście należy utrzymać — projekt tego nie dotyczy — zasadę możliwości warunkowych zwolnień po odbyciu połowy kary? W tej chwili mówię odbiegając od pewnej ogólnej linii poglądów, ale gdy skonfrontujemy możliwość warunkowego przedterminowego zwolnienia po odbyciu połowy kary z całym systemem wymiaru kary

to ileż trudu ponosi sąd, ile elementów konstrukcyjnych bierze się pod uwagę; i ogólne dyrektywy, i szczegółowe przesłanki wymiaru kary, i szczegółowe zalecenia dotyczące orzekania poszczególnych kar, wobec niektórych przestępców, a następnie po odbyciu połowy kary można sprawcę warunkowo zwolnić, założenie to rodzi pewną wątpliwość, czy jednak nie należałoby wprowadzić zasady, że warunkowe przedterminowe zwolnienie nie może nastąpić wcześniej, niż przed wykonaniem kary w rozmiarach co najmniej 2/3.

Prof. Andrzej Wąsek

Było pytanie do Pana prof. Z. Hołdy. Przypominam — chodzi o unormowanie art. 80 § 3 — w razie warunkowego zwolnienia z kary dożywotniego pozbawienia wolności okres próby upływa w chwili śmierci skazanego. Co Pan Profesor na to?

Prof. Zbigniew Hołda

No cóż — jest to wątpliwy przepis, ale ja nie sądzę, aby on był tutaj akurat najważniejszy. To akurat nie w tym rzecz tkwi. Systemowo i aksjologicznie to nie bardzo da się uzasadnić. Jest dzisiaj 10 lat proszę Państwa. To jest dostatecznie długi okres.

Prof. Andrzej Wąsek

A jeśli odbieramy prawo jazdy na zawsze?

Prof. Andrzej Marek

Ale tu jest możliwość skrócenia.

Prof. Zbigniew Hołda

Ta zasada została przełamana już przy tym prawie jazdy.

Dr hab. Piotr Kardas

Spośród wielu zagadnień poruszanych w trakcie tej wielowątkowej dyskusji chciałbym odnieść się do problematyki związanej z treścią art. 77 k.k., sygnalizowanej w wypowiedzi prof. L. Gardockiego. Wydaje się, że można podnieść pewne wątpliwości dotyczące dosyć powszechnie przyjmowanej w polskiej doktrynie prawa karnego oraz orzecznictwie sądowym wykładni tego przepisu. Gdyby bowiem przyjąć, że w razie spełnienia określonych w tym przepisie przesłanek sąd stosuje warunkowe przedterminowe zwolnienie, to w istocie przepis ten miałby charakter obligatoryjny. W swojej wypowiedzi

Pan prof. L. Gardocki — o ile ją dobrze zrozumiałem — wyraził pogląd, że użyte w treści art. 77 § 1 sformułowanie „sąd może warunkowo zwolnić” określa nie tyle fakultatywność analizowanej instytucji, lecz odnosi się do kompetencji sądu, jako organu rzeczowo i miejscowo właściwego do wydania orzeczenia w sprawie warunkowego zwolnienia. Gdyby rzeczywiście zwrot „sąd może” traktować jako element odnoszący się do właściwości sądu, to prowadziłyby to do zmiany charakteru instytucji warunkowego przedterminowego zwolnienia, przydając jej obligatoryjny charakter. W istocie w przypadku przyjęcia takiej interpretacji art. 77 § 1 k.k. przepis ten odczytywany byłby w następujący sposób „sąd zwalnia warunkowo z odbycia reszty kary, tylko wtedy gdy (...)”. Wydaje się, że można podnieść wątpliwości co do takiej wykładni omawianego przepisu. W jego treści występuje bowiem zwrot „sąd może” charakterystyczny dla instytucji fakultatywnych. Z tego też względu przepis ten uważam za fakultatywny w tym sensie, iż w razie spełnienia określonych w nim przesłanek sąd może zastosować warunkowe przedterminowe zwolnienie, nie jest jednak do tego zobowiązany. Kwestia ta była podnoszona w wypowiedziach moich przedmówców Prof. Z. Hołdy oraz dr. W. Wróbla, którzy także wskazywali na fakultatywność warunkowego przedterminowego zwolnienia. Osobiście uważam, że w każdym przypadku, gdy ustawodawca posługuje się w treści przepisu sformułowaniem „może” i nie podaje jednocześnie w uzasadnieniu projektu powodów z jakich zwrot ten znajduje się w treści przepisu, przepis taki traktować należy jako wysławiający instytucję fakultatywną. Przy czym ową „fakultatywność” rozumiem w ten sposób, że ustawodawca pozostawia sądowi orzekającemu w sprawie możliwość wyboru co do tego, czy zastosuje daną instytucję czy też nie. Przenosząc to rozumowanie na grunt art. 77 § 1 k.k. można twierdzić, iż wymienione w tym przepisie przesłanki określają minimalne warunki, jakie muszą zostać spełnione, aby można było rozważać możliwość warunkowego przedterminowego zwolnienia. Innymi słowy przesłanki te ograniczają „od dołu” warunkowe zwolnienie w ten sposób, iż bez spełnienia tych przesłanek w ogóle nie można stosować tej instytucji. Ich spełnienie natomiast powoduje, że sąd powinien rozważyć kwestię warunkowego zwolnienia uwzględniając pozostałe okoliczności związane z problematyką wymiaru i wykonania kary. Oznaczałoby to, że warunkowe zwolnienia w przypadku spełnienia przesłanek wymienionych w art. 77 § 1 k.k. pozostaje w gestii sądu. Na pytanie, jakie jeszcze okoliczności, poza wymienionymi w treści art. 77 § 1 k.k., mogłyby przemawiać przeciwko warunkowemu zwolnieniu, można powiedzieć, że mogą być to jakiegokolwiek okoliczności

Prof. Andrzej Marek
Cokolwiek!

Dr hab. Piotr Kardas

Być może zabrzmie to paradoksalnie, ale z porównania aktualnej treści art. 77 § 1 z brzmieniem nadawanym temu przepisowi w noweli prezydenckiej wynika, że w zakresie podstaw warunkowego zwolnienia niewiele się zmieni. Wprowadzenie w projekcie prezydenckim przesłanki ogólnoprewencyjnej, która uniemożliwia warunkowe przedterminowe zwolnienie w istocie niczego nie zmienia, albowiem — moim zdaniem — przesłanka ta powinna być stosowana także przy aktualnej treści omawianego przepisu. A zatem niezależnie od tego, czy przepis dotyczący warunkowego zwolnienia wymienia ją wprost czy też nie. Twierdzenie to można uzasadnić odwołując się do obowiązujących dyrektyw wymiaru i wykonania kary. Jeżeli bowiem przyjmujemy, że dana instytucja ma charakter fakultatywny, to wówczas także przesłanki niewymienione wprost w przepisie statuującym tę instytucję, powinny być uwzględniane przy jego stosowaniu. Rozumiejąc, że przedstawiana teza wywoływać może wątpliwości, a wręcz być uznana za prowokacyjną, pragnę podkreślić, że moja wypowiedź nie odnosi się bezpośrednio do zagadnienia zasadności wprowadzenia do przepisu art. 77 § 1 przesłanki ogólnoprewencyjnej. Chciałbym jedynie wskazać, że w procesie interpretacji przesłanek warunkowego zwolnienia konieczne jest odkodowanie znaczenia użytego w treści art. 77 § 1 zwrotu „sąd może”. Sformułowanie to ma moim zdaniem inne znaczenie, niż tylko wskazanie na „właściwość sądu”. Przesądza bowiem o fakultatywności instytucji warunkowego zwolnienia. Chyba że zostanie wskazany jakiś inny powód, dla którego ustawodawca posługuje się tym zwrotem. Odwołując się do znanej wszystkim na tej sali glosy Prof. T. Gizberta-Studnickiego i prof. Z. Cwiakalskiego dotyczącej nadzwyczajnego złagodzenia kary warto przypomnieć, że wspomniani autorzy wskazywali na semiimperatywność tego zwrotu, nie twierdząc jednak, iż spełnienie przesłanek oznacza obowiązek nadzwyczajnego złagodzenia kary. Innymi słowy, nie oznacza to, że dla odmowy zastosowania tej instytucji konieczne jest wykazanie, że nie została spełniona chociażby jedna z ustawowych przesłanek. Przyjmując taką koncepcję, w istocie oznaczającą fakultatywność warunkowego zwolnienia, mniej istotne staje się zagadnienie, czy do treści art. 77 § 1 k.k. zostanie wprowadzona przesłanka ogólnoprewencyjna. Albowiem możliwość skorzystania z niej wynika z interpretacji przepisu dotyczącego warunkowego zwolnienia w kontekście przepisów określających dyrektywy wymiaru i wykonania kary.

Prof. Lech Gardocki

Chciałbym tylko powiedzieć, że wtedy te przesłanki miałyby bardzo niewielkie tylko znaczenie. I drugie, chciałbym zadać Panu pytanie, Panie doktorze, czy w przepisie o nadzwyczajnym złagodzeniu kary, jeśli sąd stwierdzi, że nawet najniższa kara przewidziana za to przestępstwo byłaby niewspółmiernie surowa, to czy wolno sądowi nie zastosować nadzwyczajnego złagodzenia kary, jednocześnie otwarcie stwierdzając, że wymierza karę niesprawiedliwą?

Dr hab. Piotr Kardas

Moim zdaniem, Panie Profesorze, wolno mu nie zastosować.

Prof. Lech Gardocki

Czy on ma się otwarcie przyznać, że wymierza karę niewspółmiernie surową, co jest procesowo niezmiernie znaczące później.

Dr hab. Piotr Kardas

Muszę konsekwentnie stwierdzić, że tak odwołując się zresztą do treści art. 53 k.k. Skoro twierdzą, że są to instytucje fakultatywne, to nie sposób wykluczyć takiej możliwości. Uzasadnieniem może być odwołanie się do dyrektyw sądowego wymiaru kary. Warto zwrócić uwagę na specyficzny układ przepisów. Nie jestem absolutnie pewien, czy w przypadku spełnienia przesłanek określonych w art. 60 § 2 zdanie pierwsze k.k., nadzwyczajne złagodzenie kary jest obligatoryjne. Dostrzegam tutaj pewne wątpliwości, podkreślając, że cała moja wypowiedź miała na celu otwarcie dyskusji nad tym zagadnieniem.

SSN Feliks Tarnowski

Proszę Państwa, moja wypowiedź będzie bardzo krótka, ponieważ już na ten temat dużo powiedziano. Chciałbym się podzielić następującą refleksją, otóż sędziowie oczekują, żeby rozwiązania poszczególnych instytucji i samo ujęcie dyspozycji poszczególnych przepisów było jasne. Ponieważ w swojej długoletniej pracy sędziowskiej orzekałem również w sprawach penitencjarnych, to mogę powiedzieć, że jest mi znane to orzecznictwo. Wówczas, kiedy wszedł w życie Kodeks karny, sędziowie często narzekali, że zostali pozbawieni pewnego instrumentu, jakim jest możliwość posłużenia się sformułowaniem odwołującym się do prewencji generalnej, które się teraz proponuje. Osobiście nie obawiałbym się przesłanek *stricte* politycznych. Sędziowie są na tyle niezawisli i niezależni, że sobie z tym problemem poradzą. Natomiast

dla zachowania spokoju i pewnego porządku w zakładach karnych niezwykle ważne jest, żeby każda decyzja była prawidłowo umotywowana, uczciwie i rzetelnie. To po pierwsze. I po drugie Pan prof. A. Marek podkreślił, że ten motyw przewijał się w pracach zespołu i całej komisji, zwłaszcza wtedy, kiedy była rozważana kwestia czy stosować instytucję warunkowego zawieszenia wykonania kary grzywny czy kary ograniczenia wolności. Pozostawienie tej instytucji ma głęboką wartość, chociażby dlatego, aby sąd dysponował pełną gamą instrumentów i możliwości orzeczniczych. Życie jest zbyt bogate i ujęcie wszystkich ewentualności w sztywnych ramach często jest zawodne. Ten instrument może również działać w drugą stronę przy decyzjach o warunkowym przedterminowym zwolnieniu. Wydaje się, że bez szkody dla procesu legislacji wprowadzenie tej przesłanki będzie prawidłowe, podobnie jak przy instytucji warunkowego zawieszenia wykonania kary. I zupełnie na zakończenie właśnie mądrość ustawodawcy polega na tym, żeby przewidzieć te procesy, które będą w przyszłości zachodziły w społeczeństwie i w momencie stanowienia prawa wprowadzać takie rozwiązania, które miałyby szerokie zastosowanie w praktyce.

Prof. Andrzej Zoll

Powiem bardzo krótko i po to właściwie, żeby w protokole się to znalazło. Zdaję sobie sprawę z tego, że występuję w roli trochę przegranej wobec Państwa opozycji. Chciałbym zwrócić uwagę, że kluczowym słowem w art. 77 jest „tylko”. Podane zostają zatem warunki konieczne, a nie wystarczające do stosowania warunkowego przedterminowego zwolnienia. Przedterminowe zwolnienie, jeszcze raz podkreślam, myśmy źle ujmowali i w orzecznictwie, i w doktrynie, jako prawo skazanego do opuszczenia zakładu karnego po spełnieniu określonych warunków. Nie ma żadnego prawa podmiotowego do warunkowego zwolnienia. Przepis podaje tylko warunki konieczne i to jest wyraźnie podkreślone — „tylko wówczas” może być stosowane, a nie warunki wystarczające. Mówicie Panowie, że trzeba oddziaływać wychowawczo na więźniów w zakładach karnych. Proszę mi pokazać tego, który zrozumie. „Spełniłeś wszystkie warunki określone w art. 77, ale cię nie puścimy, bo za dużo jest tego rodzaju przestępstw na ulicach”. Czy to jest argument, który przemówi do skazanego? Nie zwracajmy sobie takimi argumentami głowy.

Prof. Andrzej Marek

Ja chciałbym tylko, żebyśmy wzięli pod uwagę, że w wykładni prawa, którą rozwijają specjaliści z zakresu teorii prawa, słowo „może” ma dwa zupełnie różne znaczenia. Dam dwa przykłady. Jeden dotyczy art. 77 — „może

tylko, gdy” i są wskazane przesłanki. To znaczy, kiedy może. Tak brzmi pytanie do tego zdania. Jeżeli są te przesłanki, to czy to jest uznaniowość? Nie, bo gdyby to miała być uznaniowość, to byłoby napisane, że sąd może warunkowo zwolnić i tyle. A takie sformułowania „może” również mamy w ustawie, na przykład: „Oskarżyciel publiczny może składać wnioski na korzyść albo na niekorzyść oskarżonego”. Kropka. Nie — kiedy, przy jakich warunkach, ale, że w ogóle może. To drugie oznacza tylko uprawnienie. W art. 77 powiedziane jest więcej. Nie tylko uprawnienie sądu do warunkowego przedterminowego zwolnienia, ale są wskazane przesłanki. Jeżeli te przesłanki zachodzą, to sąd nie może odmówić zwolnienia tak sobie, bez uzasadnienia.

Prof. Marian Filar

W sprawie art. 80 § 3: „w razie warunkowego zwolnienia z kary dożywotniego pozbawienia wolności okres próby upływa w chwili śmierci skazanego”. To praktycznie oznacza, że projekt prezydencki stoi na stanowisku życia po życiu. To — uwzględniając, że to jest projekt prezydencki — bardzo krzepiąca informacja. Powinno być napisane „trwa do chwili śmierci”.

Prof. Romuald Kmieciak

Jeśli chodzi o czasownik „może”, to doszliśmy do kwestii dość elementarnej z zakresu teorii wykładni. Jestem bliski propozycji prof. T. Bojarskiego, ale może nie dość jestem „ucywilizowany”, jak na te czasy (triumfującego abolicjonizmu). Uważam, że 2/3 odbytej kary pozbawienia wolności powinno być warunkiem bezwzględny dla warunkowego zwolnienia, ale to jest inna kwestia. Jeśli chodzi natomiast o „może”. Ten czasownik w różnych konfiguracjach może zupełnie co innego znaczyć. Jeżeli prokurator może wnieść akt oskarżenia — to nie tylko może, ale zgodnie z zasadą legalizmu musi, chyba, że jest to przestępstwo ścigane z oskarżenia prywatnego. Istnieją dyrektywy precyzujące interpretacyjnie sens wyrazu „może”. Generalnie jednak „może” oznacza fakultatywność. Po drugie, „może” akcentuje pewną swobodę uznania. Sąd w procesie decyzyjnym posługuje się określonymi motywami i uwzględnia okoliczności faktyczne, ale posługuje się także czymś takim, jak sumienie sędziowskie, czymś, czego uzasadnić wprost nie sposób. A więc jest tutaj dla decyzji sądu nieco szerszy margines uznania. I po trzecie, i ostatnie — warunkowe zwolnienie nie jest i nie powinno być instytucją typową, stosowaną rutynowo, tylko raczej szczególną. To jest instytucja, która zmienia rozstrzygnięcia zawarte w prawomocnym orzeczeniu i to też nadaje sens wyrazowi „może”. Gdy się coś modyfikuje, co jest prawomocnie orzeczone, to nie może to być traktowane jako reguła, tylko jako wyjątek. A więc, gdyby zaznaczyć

element wyjątkowości tej instytucji, to raczej wnioskodawca musiałby uzasadnić, dlaczego zasługuje na warunkowe zwolnienie (spełnia warunki, a nadto że zachodzi jakaś wyjątkowa sytuacja). Chciałbym tylko podkreślić to, że warunkowe przedterminowe zwolnienie nie jest instytucją penitencjarną, którą należy stosować w każdym wypadku, tylko raczej instytucją wyjątkową, będącą odstępstwem od zwykłych następstw prawomocnego wyroku. Możliwość stosowania tej instytucji wyklucza automatyzm w jej stosowaniu pomimo spełnienia wszelkich przesłanek warunkujących jej stosowanie.

Prof. Zbigniew Hołda

Proszę Państwa, ja starałem się powiedzieć, jak widzę nieudolnie, że ja mam wątpliwości. Te wątpliwości biorą się, przyznaję samokrytycznie, ze słabości teoretycznej doktryny prawa karnego wykonawczego. I rozumiem, że Pan prof. A. Zoll i Pan prof. R. Kmiecik do tego nawiązywali, do istoty instytucji warunkowego przedterminowego zwolnienia. I gdyby tak, jak Państwo mówią, to trzeba by uzasadnić warunkowe przedterminowe zwolnienie, ale odmowy w istocie uzasadniać by nie trzeba.

DYSKUSJA POŚWIĘCONA REGULACJI RECYDYWY

Prof. Andrzej Wąsek

Pozwólcie Państwo, że przejdziemy do następnego punktu, którym jest unormowanie recydywy. Dla przypomnienia chciałbym wskazać, że projekt prezydencki w jednym punkcie wraca wyraźnie do unormowania k.k. z 1969 r. wprowadzając instytucję recydywy ogólnej, jako okoliczności wpływającej na obostrzenie kary. Modyfikuje on także, aczkolwiek nie jest to zmiana radykalna, skutki popełnienia przestępstwa w warunkach recydywy szczególnej. Wypowiedzi na ten temat w literaturze są niezwykle bogate i cechuje je daleko idąca rozbieżność, zarówno, co do założeń, jak co do szczegółów.

Prof. Tomasz Kaczmarek

Mam kilka uwag w kwestii recydywy specjalnej. Takie odnoszę wrażenie, że akurat w przypadku próby jej nowego ujęcia, trudno byłoby powiedzieć, że jest ono od strony kryminalnopolitycznej lepsze od rozwiązania obowiązującego. Znacznie natomiast łatwiej jest wywieść, że jest ono wielokrotnie gorsze, od tego co jest zapisane w obowiązującym Kodeksie karnym. Cokolwiek byśmy w uzasadnieniu tej zmiany powiedzieli, jest ona w gruncie rzeczy nawiązaniem do podstawowego przesłania, na którym był oparty w tym

zakresie Kodeksu karny z 1969 r., i to jest już wystarczający powód, aby do tej propozycji odnieść się nieufnie i z największą rezerwą. Mówiąc o podstawowym przesłaniu takiego ujęcia mam na myśli obligatoryjne podwyższanie dolnych progów ustawowego zagrożenia. Nie potrzebuję akurat w tym gronie przypominać, że to właśnie pomysł mechanicznego, obligatoryjnego podwyższania dolnych progów ustawowego zagrożenia za przestępstwa popełnione w warunkach recydywy specjalnej wprowadzony do Kodeksu karnego z 1969 r. spotkał się z totalną krytyką. Co więcej od takiego rozwiązania zdystansował się po latach główny jego autor Prof. Świda, który badając w sposób empiryczny działanie przyjętych rozwiązań tego kodeksu w okresie pierwszych 14 lat jego obowiązywania miał odwagę sam przyznać, w IV wydaniu swego podręcznika, że w latach 1970–1984 nie tylko, że nie zdołano zahamować wzrostu recydywy, ale iż wręcz przeciwnie następował stały wzrost liczby recydywistów, w tym także wielokrotnych w stosunku do ogółu skazanych, i że środki wzmoczonej represji wobec recydywistów okazały się całkowicie bezskuteczne w ograniczaniu zjawiska przestępczości powrotnej. Zadziwia mnie przeto uporczywość z jaką niektóre osoby próbują reanimować rozwiązania wzięte z „tamtej bajki”. Aby było jeszcze śmieszniej warto przypomnieć, że gdy pytaliśmy — w czasie gdy dyskutowany był projekt min. Kaczyńskiego — o materiały, które uzasadniałyby sensowność i racjonalność nawrotu do obligatoryjnego zaostrzania dolnych progów ustawowego zagrożenia — urzędnicy jego resortu przedstawili Komisji Sejmowej materiały statystyczne, z których wynikało, że w okresie obowiązywania obecnego kodeksu, jego rozwiązania dot. recydywy specjalnej, nie tylko, że nie spowodowały wzrostu recydywy, ale przeciwnie w czasie ich działania nastąpił wyraźny jej spadek. Co mogłoby przeto stanowić racjonalny powód do zmiany istniejących przepisów pozostaje retorycznym pytaniem skierowanym do zwolenników „poprawiania” przepisu art. 64 k.k. w kierunku zwiększenia jego represyjności. Wyznam przy sposobności, iż jestem rozczarowany faktem, że zmianom takim patronuje teraz również Prof. Wąsek, który wcześniej, gdy dyskutowaliśmy projekt min. Kaczyńskiego, zapisał się w mojej pamięci jako zdecydowany przeciwnik korygowania obowiązujących przepisów dotyczących recydywy w kierunku ich zaostrzania.

Prof. Andrzej Wąsek

Pozwolą Państwo, że w tym momencie udzielę sobie głosu w solidarności z prof. A. Markiem. Otóż ja jestem przeciwnikiem wprowadzania przepisów o recydywie do nowoczesnego Kodeksu karnego. Przedstawiłem swoje poglądy na ten temat w innym miejscu, mianowicie w napisanej dla Sejmu

ekspertyzie „upadłej” ustawy. Przedstawiłem tam argumenty natury kryminalnopolitycznej i prawnoporównawczej, do których nie będę już wracał. Jednak w obecnej sytuacji nie mogliśmy dokonać ruchu polegającego na wykreśleniu przepisów o recydywie. Można było natomiast dokonać ruchu w tym kierunku, by te unormowania urealnić. Obecne przepisy o recydywie można porównać do tygrysa bez zębów. Pomyśleliśmy więc, że przynajmniej można wstawić mu jakieś dwa zęby bez pełnego przekonania, że to istotnie zwiększy rzeczywistą represyjność kary. I tak wszyscy traktujemy powrót do przestępstwa w ramach recydywy ogólnej jako okoliczność obciążająca. Napiszmy to wobec tego, jeżeli nie dokonujemy w ten sposób zasadniczego zwrotu. Jeżeli traktujemy popełnienie przestępstwa w warunkach określonych w art. 64 § 2 k.k. jako przypadek, w którym nie można orzekać kary w wymiarze zbliżonym do dolnej granicy ustawowego zagrożenia, wpiszmy to do kodeksu. Wiem, że się narażam tym wielu obecnym tutaj osobom, ale uważam, że to jest urealnienie przepisów dotyczących recydywy. Być może jest to pewien refleks z poczucia, że ten kodeks został napisany w punkcie dotyczącym recydywy w sposób niekonsekwentny, ale takie racje przemawiały też za tym, żeby ostro krytykować unormowania recydywy w zawetowanej ustawie lipcowej. Podniosłem wtedy, że tam nie było pierwotnie nawet żadnego wentyla bezpieczeństwa, który ostatecznie potem wprowadzono. Teraz uznaliśmy, że skoro częściowo tylko modyfikujemy unormowania dotyczące recydywy, to zmodyfikujmy je tak, by one miały charakter realny, niepozorny, bez podnoszenia nadmierne ich punitwności.

Prof. Tomasz Kaczmarek

Wyznam, że nie bardzo rozumiem prof. Wąska na czym miałyby polegać urealnienie obowiązujących przepisów dot. recydywy, skoro chce się je skorygować na wzór i sposób, o którym na podstawie doświadczenia wiemy, że w zwalczaniu recydywy przyniosły one akurat skutki odwrotne do zamierzonych. Domyślam się natomiast, że w sytuacji gdy restryktywność postaw bywa przedstawiana w kategoriach „społecznych oczekiwań” łatwo ulec pokusie tworzenia przepisów, które takim oczekiwaniom, niezależnie od ich racjonalności, mogłyby czynić zadość. Na miejscu prof. Wąska nie bagatelizowałbym proponowanych zmian, przedstawiając je jako propozycję „wprawnienia do istniejących rozwiązań dwóch zębów”, które wcale nie zwiększą w sposób rażący punitwności polskiego prawa karnego. Wprowadzając bowiem obowiązek zaostrego wymiaru kary wobec recydywistów przez nieznaczne przekroczenie dolnej granicy ustawowego zagrożenia za dane przestępstwo, nie można tracić z pola widzenia, że projekt **jednocześnie** w wie-

lu przypadkach zwiększył w porównaniu do obowiązującego kodeksu wysokość zarówno górnych jak i dolnych progów ustawowego zagrożenia, co oczywiście nie możemy pominąć, chcąc sobie wyrobić pogląd co do stopnia rzeczywistej represyjności proponowanych rozwiązań dot. recydywy.

Dr hab. Ryszard A. Stefański

Oceniając proponowane rozwiązania musimy wziąć pod uwagę, do kogo one mają być stosowane. Jeśli chodzi o recydywę wielokrotną, to proponowane tu warunki są takie, że mamy do czynienia z wyjątkowo niepoprawną osobą. I wobec tego nie możemy nad tym przechodzić do porządku dziennego i traktować takiego sprawcę jak zwykłego. Wydaje mi się, że nie mamy co się tutaj rozczulać, że są ci sprawcy tak traktowani, bo są to ludzie, którzy swoim dotychczasowym życiem wykazali, że trzeba ich traktować w sposób wyjątkowo surowy. Natomiast, jeżeli chodzi o § 1, to przepis ten mówi, że nie wymierza się kary poniżej dolnej granicy, co jest normalne. A dopiero stwarza się możliwość powyżej górnej granicy zwiększonej o połowę. Praktyka wskazuje, że sądy z tego nie korzystają. Jest to możliwość dana sądom, żeby w sytuacji, kiedy się zdarzy jeden choćby wypadek, kiedy trzeba sprawcę potraktować surowiej, niż to wynika z ustawowego zagrożenia karą, to wtedy sąd z tej możliwości skorzysta.

Prof. Andrzej Zoll

Chcę Panu Prokuratorowi zadać pytanie. Panie Prokuratorze, czy pamięta Pan, jakie osoby przebywały w ośrodkach przystosowania społecznego? Jacy to byli ci wielokrotni recydywiści? To byli najczęściej drobni złodzieje. To nie są poważni przestępcy, bo z nimi nie mamy problemu, bo im 10, 15 lat możemy wymierzyć. Problem recydywy wielokrotnej to jest problem — co przed chwilą Prof. Tomasz Kaczmarek powiedział — pięciokrotnego włamania do kurnika i zabrania z niego dwóch kur. To jest ten problem, przecież my nie będziemy z tego przepisu skazywać poważnych przestępców, tylko windujemy dolne progi. I z tym walczymy. Z obligatoryjnością dolnych progów.

Prof. Andrzej Wąsek

Mam wobec tego pytanie do Pana prof. A. Zolla, czy byłby za utrzymaniem tego przepisu w takim brzmieniu, jak w projekcie, gdyby wykreślić z niego kradzież z włamaniem, zostawiając zgwałcenie, rozbój i inne przestępstwa popełnione przy użyciu przemocy?

Prof. Andrzej Zoll

Czy dolne progi przy tych przestępstwach nie są dla sądu wystarczające dla racjonalnego wymiaru kary dla wielokrotnego recydywisty?

Prof. Marian Filar

Proszę Państwa, jestem w dramatycznej sytuacji, bo chciałbym pogodzić argumenty prof. A. Marka i argumenty prof. T. Kaczmara, a więc rozumiecie Państwo, że stoję wobec trudnego zadania. Mnie się wydaje, że obaj Panowie macie rację. Że tak to wygląda. Bo tak naprawdę w kontekście tego, o czym mówił prof. A. Zoll — drodzy Państwo, pomyślmy przez chwilę, że nie jesteśmy profesorami, prokuratorami sędziami itd., ale, że jesteśmy np. tymi miłymi osobami, które nam tu przynoszą dania i napoje. No więc, drodzy Państwo, jest jasne, że każdy sędzi, że ten, który popełni przestępstwo ponownie powinien być surowiej ukarany. Co to znaczy surowiej? No, ewentualnie surowiej, niż to przewiduje górna granica normy. Jeśli przewiduje ona 5 lat, to może być 7 lat. Natomiast jeśli chodzi o dolną granicę normy, to proszę łaskawie zauważyć, co by się stało, gdyby nie było tego przepisu o obowiązku podwyższenia tej granicy? Pozwolę sobie nieśmiało przypomnieć, że § 2 art. 53 mówi, że sąd, wymierzając karę, bierze pod uwagę w szczególności to, śmo i tam jeszcze inne rzeczy oraz „sposób życia przed popełnieniem przestępstwa”. A czyż recydywa taka, siaka czy owaka nie jest sposobem życia przed popełnieniem przestępstwa? No, to jeśli tak, to sąd i tak weźmie to pod uwagę w ramach tych przepisów istniejących.

Prof. Andrzej Marek

Proszę Państwa, proszę mi dać 2–3 minuty. Postaram się zwięźle ten bardzo złożony temat omówić. Pan prof. T. Kaczmarek przywołał prof. W. Świdę, który zmienił zdanie, ja zaś odwołam się do prof. S. Batawii, który był znanym przeciwnikiem schematycznych rozwiązań kodeksu z 1969 r. dotyczących recydywy i na podstawie badań kryminologicznych uzasadniał ich szkodliwość. Profesor Batawia kończy swoją pracę jedną konkluzją: w rozwiązaniu problemu recydywy należy unikać skrajności. Błędna jest schematyczna, nadmierna represyjność, jaką przyjęto w k.k. z 1969 r., ale błędny jest też nadmierny liberalizm. Chodzi zatem o uniknięcie skrajności i to jest dla mnie wskazanie. Drugie zdanie: nie tylko Pan i Panowie doktorzy, ale również i ja napisałem dla komisji sejmowej poprzedniej kadencji bardzo krytyczną opinię o rozwiązaniu ujętym w zawetowanej ustawie. Zwalczałem zawsze nadmierne zaostrenia, a przede wszystkim wykluczenie recydywistów z możliwości warunkowego zawieszenia wykonania kary. Należy bowiem uwzględ-

nić, że część recydywistów to drobni, nieprzystosowani złodzieje dokonujący włamań, ale są też wśród recydywistów bardzo groźni przestępcy. My musimy tę złożoną populację widzieć. To, co jest zaproponowane w projekcie prezydenckim jest rozwiązaniem wyważonym, niezmiernie umiarkowanym. Daje wyraz pewnej aksjologii podkreślając, że recydywista powinien być potraktowany surowiej niż nierecydywista.

Prof. Andrzej Zoll

Kodeks karny go traktuje identycznie?

Prof. Andrzej Marek

Chwileczkę. Trzeba uwzględnić, jak formułuje się wyroki. Jeżeli nie będzie żadnego, choćby takiego, jak jest dzisiaj w art. 64 § 2 k.k. przepisu, że sąd orzeka powyżej dolnej granicy ustawowego zagrożenia, to w podstawie wymiaru kary w ogóle nie ma 64 k.k., prawda? A dzisiaj musimy ten przepis powołać, choćbyśmy karę wymierzili tylko o miesiąc wyższą niż granica dolna. Na przykład nie rok, ale rok i miesiąc. I przez tego rodzaju unormowanie wpływa się na sposób formułowania orzeczeń sądów wobec recydywistów co ma swoją wymowę. Czyli nie jest prawdą, że nowelizacja narusza dolną granicę ustawowego zagrożenia, której nie naruszał kodeks z 1997 r. Zaostrenie polegające na wymiarze kary powyżej dolnej granicy ustawowego zagrożenia uważam za wystarczające do karania recydywy w typie podstawowym, natomiast przy recydywie wielokrotnej jest ono niewystarczające. Stąd propozycja zwiększenia dolnej granicy kary w połowę. Proszę przy tym zauważyć, że jeżeli tę propozycję odniesiemy do wszystkich przestępstw, jakie wchodzi w grę, w tym do kradzieży z włamaniem, to podniesienie dolnej granicy o połowę nie wyklucza recydywisty z możliwości warunkowego zawieszenia wykonania kary. Czyli daje sądowi możliwość pełnej elastyczności i dostosowania wymiaru kary do każdego recydywisty. Konkludując uważam, że nie może być tak, że recydywa specjalna ma tylko teoretyczne nadzwyczajne zaostrenie kary, ponieważ sąd nigdy jej górnej granicy ustawowej nie przekracza. Przecież to ludzie wiedzą. To nadzwyczajne zaostrenie kary w postaci możliwości przekroczenia górnej granicy o połowę w ogóle nie istnieje w praktyce.

Prof. Tomasz Kaczmarek

Dlaczego?

Prof. Andrzej Marek

Trzeba znać budowę tego kodeksu. Polski kodeks operuje wielką rozpiętością sankcji. Jeżeli mamy przy kradzieży z włamaniem sankcję od roku do dziesięciu lat, to jest to tak wielka rozpiętość, że nie ma takiej kradzieży z włamaniem, która by zasługiwała na karę powyżej dziesięciu lat. I dlatego obostrzenie górnej granicy o połowę jest fikcją. Proponujemy zatem minimalne, ale realne zaostrzenie kary wobec wielokrotnych recydywistów. To ma swoją wymowę politycznokryminalną, zarazem dając sądowi swobodę wymierzania kary, łącznie z możliwością warunkowego zawieszenia wykonania kary wobec drobnego włamywacza.

Prof. Tadeusz Bojarski

Rzecz jest sporna od bardzo, bardzo dawna. Wiemy, że w wieku XIX toczono spory, czy uprzednie skazanie uprawnia do zaostrzenia kary w przyszłości itd., to są wszystko rzeczy znane. Żałuję jednak, że z częścią wypowiedzi bardzo u nas lubianego i szanowanego prof. T. Kaczmarka nie mogę się zgodzić, ponieważ proponowana zmiana zasadniczo, przynajmniej jeśli chodzi o recydywę jednokrotną, nie prowadzi do czegoś, co może nas niepokoić co do poziomu represji karnej. Nie rozwijam tej sprawy szerzej, była o tym mowa, Pan prof. A. Marek o tym mówił. Jest to sprawa pewnej symboliki. Ważne jest stanowisko ustawodawcy, który recydywistę potępia, ale w sposób zupełnie łagodny, a nie represyjny. Wzrost kary o „jedną miarkę”, o jeden stopień, powstał w trakcie prac komisji kodyfikacyjnej, komisji sejmowej, gdy przygotowywano projekt Kodeksu karnego. Był wówczas, przypuszczam, obecny z tego grona osób przy tej dyskusji Pan Prezes Izby Karnej Sądu Najwyższego i spór był dość ostry, ale chodziło właśnie o znaczenie symboliczne takiego zaostrzenia kary. Ustawodawca wyraża w ten sposób swój naganny stosunek do tego sprawcy, nie czyniąc mu wielkiej krzywdy, gdy przewiduje potrzebę zaostrzenia kary o jedną stawkę, tj. miesiąc pozbawienia wolności, czy jakąś inną karę. Bez eliminowania możliwości zastosowania wobec niego innych instytucji, które są dla niego korzystne. To ma pewien sens. To jest w opinii publicznej trafne potępienie czynu, a ten recydywista — tak się często mówi — ukradł kurę, może dwie, niepotrzebnie je kradł. Mógł się zadowolić jedną kurą, a nie kolejno sobie chodził i kradł. Nie upraszczajmy sprawy. Ten nasz recydywista, co by nie powiedzieć, to jednak jest uparciuszek. Bo po pierwsze, on musiał za pierwsze przestępstwo otrzymać karę pozbawienia wolności, czego by nie musiał normalnie otrzymać, za drobniaki nie stosuje się także w Polsce bezwzględnej kary pozbawienia wolności. Sprawca nie odbywa w wymiarze co najmniej sześciu miesięcy bez-

względnej kary pozbawienia wolności za cokolwiek. Jest cały szereg innych możliwości. W ciągu pięciu lat popełniał drugie przestępstwo umyślne. To nie są przypadki. I nie mam osobiście wątpliwości, że takie wypunktowanie o jedną stawkę, jeśli chodzi o recydywistę jednokrotnego, jest uzasadnione ze względów moralnych, społecznych, nie czyniąc panu przestępcy żadnej większej szkody. Natomiast, gdy chodzi o recydywę wielokrotną problem jest bardziej złożony, bo tu jest te 50% zwwyżki w dolnym progu. Były pewne wcześniejsze projekty. Przyznam, że pisałem opinię przy jednym projekcie. I tutaj przyznam, mogą być wątpliwości, czy to ma być rzeczywiście 50%, czy może jakoś to inaczej, delikatniej ująć. Ale też trzeba pamiętać, że to nie są zwykłe przypadki. Są to przestępstwa przynajmniej dwa tego samego dokładnie rodzaju i tu drobniaków nie ma. Istnieje czasem takie przekonanie: „A, to są przeważnie drobni złodziejaskowie”. Drobniemu złodziejaskowi nie wymierza się kilku miesięcy bezwzględnej kary pozbawienia wolności. Przy recydywie zwykłej nie musi to być w ogóle kara pozbawienia wolności. Dopiero przy trzecim przestępstwie taki obowiązek powstaje. Więc myślę, że wyakcentowanie ze strony ustawodawcy naganności tych zachowań jest niezbędne.

Prof. Marian Filar

Drodzy Państwo, przepisy o recydywie są przepisami ze sfery wymiaru kary. Bardzo proszę, zwłaszcza proszę Panów Sędziów, żeby mnie ewentualnie skorygowali, jeżeli nie mam racji. W moim sposobie widzenia tego zagadnienia przepisy o sposobie wymiaru kary są tym lepsze, im większe możliwości dają konkretnemu sędziemu orzeczenia konkretnej kary w konkretnym przypadku. Czyli mówiąc krótko — im są bardziej elastyczne, im przewidują więcej możliwości. Reforma przepisów o wymiarze kary, jeżeli zgodzimy się z tą poetyką widzenia sprawy, chyba że stoimy na gruncie sankcji sztywnej i kodeksu jakobińskiego, a sędzia jest jedynie ustami ustawy (ale tutaj, jak mi się wydaje, nie widzę zwolenników gorących ust ustawy), powinna kierować się dyrektywą, że im więcej możliwości w tym względzie, tym lepiej. Teraz spójrzmy w kontekście tej formuły na to, co się dzieje w dwóch koncepcjach — w koncepcji podwyższenia dolnej granicy i w koncepcji, kiedy podwyższenia dolnej granicy nie ma. Kiedy zasady podwyższenia dolnej granicy nie ma, sędzia w konkretnej sprawie recydywisty ma cztery możliwości: może orzec karę w dolnej granicy, w granicy między dolnym a górnym progiem zagrożenia, w górnej granicy zagrożenia, no i w granicy przekraczającej górne zagrożenie. Co się dzieje z sytuacją sędziego, który orzeka w realiach, gdzie musi orzec karę wyższą, niż dolna granica? No to ma tylko trzy możliwości. Może orzec karę wyższą od dolnej, może orzec też karę w górnej granicy

zagrożenia i w końcu wyższą od górnej — czyli jednej możliwości jest pozbawiony — możliwości orzeczenia kary w dolnej granicy zagrożenia. Wiem, że rzadko sędzia z tego korzysta, prawdopodobnie nawet w ogóle. Ale dlaczego tej możliwości go pozbawiać? I w imię czego go pozbawiać? No, chyba że sobie zadamy pytanie — ja już nie chcę teoretyzować, prof. A. Wąsek wzywał do dyscypliny — czy przepisy o recydywie są przepisami z zakresu ustawowego wymiaru kary, czy sądowego wymiaru kary? Bo wtedy się sprawa komplikuje. Im więcej ustawowego wymiaru kary, tym mniej sędziowskiego wymiaru kary, tym mniejsze możliwości ma sędzia. A im więcej sędziowskiego wymiaru kary, tym mniej ustawowego wymiaru kary. A jestem zwolennikiem tego, by ustawowego wymiaru kary było tyle (*gest rąk rozstawionych na 10 cm*), a sędziowskiego wymiaru kary było tyle (*gest rąk rozstawionych na metr*). Dlaczego pozbawiać sędziego możliwości, którą ma i zabrać mu ją mówiąc: „Już jej, bracie, mieć nie będziesz”. *Pourqua?*

Prof. Tomasz Kaczmarek

W czasie dyskusji nad projektem ministra Kaczyńskiego na posiedzeniu Komisji sejmowej jeden ze skądinąd inteligentnych sędziów (i stąd nie wymienię jego nazwiska), powołując się na postulaty bliżej nieokreślonego środowiska sędziowskiego domagał się stanowczo tak znowelizować obowiązujący Kodeks karny, aby sąd mógł wreszcie wymierzać należycie zastrzone kary szczególnie niebezpiecznym recydywistom. Gdy zwrócono od razu uwagę, że obowiązujący kodeks akurat nie zabrania wcale sędziom orzekać w tych wypadkach surowych kar, ale wręcz przeciwnie upoważnia ich do wymierzenia za przypisane np. recydywistom wielokrotnym przestępstwo — kary pozbawienia wolności nawet do górnej granicy ustawowego zagrożenia zwiększonego o połowę. Z tego zatem wynika, że problem nie leży wcale w rozwiązaniach obowiązującego kodeksu, lecz że może on być co najwyżej rezultatem nazbyt liberalnej polityki sędziowskiego wymiaru kary, jeśliby oczywiście na podstawie miarodajnych danych takie nastawienie sędziów dałoby się istotnie wykazać. Zwolennicy zaostrenia polityki karnej wobec recydywistów, zwykle powołują się na empirycznie potwierdzoną już w przedwojennych badaniach kryminologicznych wyraźną skłonność sędziów do wymierzania kar, których wysokość odpowiadała z reguły dolnej granicy ustawowego zagrożenia. Dla odwrócenia tej tendencji proponują zatem obligatoryjne zaostrenie wobec recydywistów już dolnych progów zagrożenia. Mamy tu do czynienia z oczywistym intelektualnym nadużyciem wyników badań B. Wróblewskiego, W. Świdy, J. Śliwowskiego i L. Kuleszy. Na ich podstawie da się bowiem stwierdzić nie tylko to, że sędziowie niezmiernie rzadko korzystali

z uprawnienia art. 60 k.k. z 1932 r. do nadzwyczajnego zaostrenia kar wobec recydywistów, ale także, co jest tu najistotniejsze, że praktyka jedynie incydentalnego stosowania tego przepisu nie wynikała bynajmniej z nieuzasadnionej łagodności sędziów, ale z faktu zwyczajnego braku w obrębie rozstrzyganych przez nich konkretnych spraw takich przypadków, które mogłyby sensownie uzasadniać wymierzanie za popełnione w warunkach recydywy drobne w istocie przestępstwa, najczęściej kradzieże — akurat kary bezwzględного pozbawienia wolności na okres siedmiu i pół lat. Powiem krótko, jeśli zgoda istnieje co do tego, że populacja recydywistów jest daleko zróżnicowana, także pod względem ciężaru gatunkowego popełnianych przez nich przestępstw, to rozważny ustawodawca powinien operować ustawowym zagrożeniem o możliwie najszerszej rozwartych granicach. Im szerzej zostaną one zakreślone, tym większą akurat dają możliwość rozsądnemu sędziemu do należytego indywidualizowania wymierzanych kar. Kolejne pomysły wiązania sędziego obowiązkiem mechanicznego zaostrenia już dolnych granic wymiaru kary łatwo może doprowadzić do jej inflacji czy absurdu, gdy okaże się, iż sąd, także w przypadku uprzednio skazanego sprawcy, który przykładowo po raz czwarty włamał się do kurnika i zabrał z niego dorodną kurę będzie musiał orzec na podstawie projektowanego art. 64 § 2 w wersji min. Kaczyńskiego karę 3 lat, zaś wg projektu prezydenckiego roku i 6 miesięcy bezwzględного pozbawienia wolności, co jest, jak sądzę, w jednym i drugim przypadku pomysłem być może dającym się dobrze wkomponować w kodeks Chomeiniego, niekoniecznie zaś w kulturowe tradycje europejskiego prawodawstwa.

Dr Włodzimierz Wróbel

Proszę Państwa, dwie uwagi tylko. Mianowicie słuchając wypowiedzi osób, które starały się uzasadnić sensowność zmiany przepisów o recydywie wychwyciłem w zasadzie trzy powody. Po pierwsze symbolika (Pan prof. T. Bojarski), po drugie urealnienie zaostrenia kary (Pan prof. A. Wąsek), zaś Pan prof. A. Marek powiedział o względach kryminalnopolitycznych bliżej nie precyzując, o jakie względy miałyby w tym przypadku chodzić. Prawdopodobnie istnienie tego przepisu w takim brzmieniu, w jakim został zaproponowany, wiele złego nie wyrządzi. Rzeczywiście, projekt przewiduje w sumie niewielkie zaostrenie kary dla recydywistów i być może nie wypłynie to w sposób znaczący na populację więzienną. Problem polega na tym, że jakiś zespół autorytetów (myślę to o członkach Komisji) proponuje pewną zmianę w Kodeksie karnym i przedstawia racje merytoryczne jej dokonania. I co według tych autorytetów okazuje się być ową racją uzasadniającą zmianę

prawa karnego? Ano wyżej przedstawione trzy powody. Spróbujmy o nich choć trochę podyskutować.

Można mówić, że prawo karne ma być symboliczne i można różne rzeczy symboliczne stanowić. Oczywiście, że tak. Tylko, że Konstytucja na to nie pozwala. Prawo karne można stanowić wtedy, jeżeli to jest konieczne, bo to są ograniczenia praw i wolności obywatelskich. I symbolicznie nie da się uzasadniać prawa karnego. I to jest niedopuszczalne.

Prof. Tadeusz Bojarski

Chodzi tu o ochronę pewnych wartości, przed wyższym nastawieniem złej woli ze strony sprawcy też.

Dr Włodzimierz Wróbel

Owszem tak, tylko że wtedy trzeba wspomnianą przez Pana Profesora okoliczność wprowadzić do znamion typu czynu zabronionego. Jeżeli to ma rzutować na stopień społecznej szkodliwości czynu zabronionego, to to powinno być w typie, a nie w okolicznościach sądowego wymiaru kary.

Kolejny powód — „urealnienie” obostrzenia kary. Żeby coś urealnić, to najpierw musimy wiedzieć, jakie jest. A okazuje się, że ani w pracach przy ustawie zawetowanej przez Prezydenta, ani w pracach obecnej komisji, jeżeli były jakieś dane statystyczne czy badania, to w żadnym wypadku nie wskazywały na wadliwe funkcjonowanie przepisów o recydywie: np. na to, że orzeczenia, zapadające wobec recydywistów, są zbyt łagodne. Ja rozumiem, że „urealniać” można coś, co źle funkcjonuje. A jeżeli nie wiemy, jak jakaś instytucja funkcjonuje albo gdy to, co wiemy nie uzasadnia negatywnej oceny, to na czym ma polegać owo urealnienie?

Prof. Andrzej Wąsek

Nie, urealnia się to co już rzeczywiście funkcjonuje.

Dr Włodzimierz Wróbel

Nie, to nie jest „urealnianie” ale zmiana, i to dokonywana z jakiegoś powodu. Gdy chce się zaostrzyć orzekanie kar, to wtedy się podaje jakiś motyw. Wskazuje się na jakieś względy kryminalnopolityczne. Rozumiem, że proponując zaostrzenie przepisów o recydywie należy mieć jakiś obraz tego, co chce się osiągnąć przez ową zmianę. Nie wiem, jaki motyw kierował twórcami propozycji zawartych w tym zakresie w projekcie prezydenckim. Czy chcemy, żeby więcej ludzi siedziało, niż siedzi? I czy akurat chodzi o sprawców tych kategorii przestępstw, które w przepisie o recydywie są wymienione?

Muszę przyznać, że gdy słucham o względach kryminalnopolitycznych uzasadniających zaostrzenie kar za recydywę, to coraz bardziej dochodzę do wniosku, iż rzecznicy tego zaostrzenia biorą przede wszystkim pod uwagę istniejący nacisk społeczny, na zaostrzenie prawa karnego. Przepisy o recydywie nadają się do tego celu (myślę o zaostrzeniu karalności) znakomicie. Wszyscy się z tym zgodzą i to łatwo podchwycą. I to być może jest kryminalnopolitycznie uzasadnione, tylko że trzeba wyłożyć karty na stół i powiedzieć: zaostrzamy przepisy o recydywie, ponieważ tego domaga się opinia publiczna. Taki powód zaostrzenia nie jest irracjonalny. Co nie oznacza, że jest dopuszczalny i że nie należy o nim dyskutować.

Prof. Marian Filar

To nie jest powód racjonalny.

Dr Włodzimierz Wróbel

Myśląc o racjonalności chciałem wskazać na faktyczny powód dokonywania zmian w prawie karnym. Niewątpliwie w sensie politycznym respektowanie roszczeń opinii publicznej jest jak najbardziej racjonalne. Inną kwestią jest, jak przekłada się taki motyw na cele kary. Z tego punktu widzenia można mówić faktycznie o nieracjonalność wspomnianej motywacji.

Prof. Marian Filar

Racjonalny w swojej nieracjonalności. Przecież ktoś, kto działa nieracjonalnie w tej kwestii jest bardzo racjonalny.

Dr Włodzimierz Wróbel

Proszę zwrócić uwagę, że jeśli chodzi o recydywę to następuje czasem przedziwna zmiana frontów w dyskusji. Nie mówię akurat o gremium, które tutaj jest obecne. Z jednej strony gdy chodzi o obligatoryjne podwyższenie dolnego progu ustawowego zagrożenia, którego faktycznym adresatem jest sąd, to bez szczególnych oporów ogranicza się zakres sądowego wymiaru kary, argumentując potrzebą surowszego orzekania. Ale jak przychodzi dyskutować o instytucji wprowadzającej obligatoryjne nadzwyczajne złagodzenie kary, to nagle pojawiają się głosy: „jakże to tak wiązać ręce sędziemu?!” Tu jest jakaś niekonsekwencja. Albo chce się chronić sądowy wymiar kary przed obligatoryjnymi regulacjami krępującymi sędziego w tym zakresie albo uważa się, że taka ingerencja ustawodawcy jest nie tylko możliwa, ale i uzasadniona. Ale wówczas trzeba stosować równą miarę zarówno do instytucji nadzwyczajnego obostrzenia, jak i złagodzenia.

Prof. Andrzej Wąsek

Chcę powiedzieć, że nie ma tutaj niekonsekwencji, Panie Doktorze. Nie ma dlatego, że w nowym unormowaniu recydywy szczególnej dokonujemy urealnienia w tym sensie, że wypowiadamy wprost dyrektywę, która i tak jest stosowana w praktyce. Natomiast, gdy stanowi się przepis dotyczący obligatoryjnego nadzwyczajnego złagodzenia kary tworzy się nową rzeczywistość.

Prof. Zbigniew Hołda

Być może możemy abstrahować od względu kryminalnopolitycznego i kryminologicznego, ale jeżeli już o tym mowa, Pan Profesor i dr W. Wróbel o tym wspominali, to powiedzmy, jaka jest ta rzeczywistość kryminalna i kryminalnopolityczna. Przystępność jest i ma jakąś tam dynamikę, jaką — nie będziemy o tym mówić — jest polityka kryminalna w Polsce i jak jest to wiemy. Otóż okazuje się, że także jeśli chodzi o stosowanie przepisów dotyczących recydywistów, a także warunkowe zawieszenie, warunkowe przedterminowe zwolnienie na każdej z tych płaszczyzn mamy politykę kryminalną surową i coraz bardziej surową.

Prof. Andrzej Wąsek

Przecież liczba warunkowych zawieszonych zwiększyła się.

Prof. Zbigniew Hołda

Proszę Państwa, ale kosztem grzywien samoistnych. Jako uczeni odpowiadamy, dlatego że zastąpiono grzywiny samoistne. Dlatego, że Kodeks karny w art. 58 k.k. zabrania, i słusznie, wymierzenia kary grzywiny sprawcy, który jest biedny i nie uści. I w związku z tym konkluzja jest taka: pejzaż kryminalnopolityczny jest taki, że powinniśmy powiedzieć: „*De lege lata* nasze rozwiązania kodeksowe są surowe”.

Dr Lech Paprzycki

Panowie się tutaj oburzacie i słusznie, bo mi się nie podoba kolejne majstrowanie przy recydywie. Wszyscy pamiętają, pierwsze było udziałem śp. Pana prof. W. Świdy, który zrobił z tego monstrum. Później troszeczkę było lepiej. No, teraz mamy troszeczkę gorzej. A może stary Makarewicz miał rację i prof. J. Bafia miał rację, i gdybyśmy wyszli naprzeciw oczekiwaniom Pana prof. M. Filara, to mądry sędzia penitencjarny co najmniej raz i Pan profesor, który nie chce być sędzią penitencjarnym (gest w stronę prof. Hołdy) dwa, tylko woli pisać kasacje do Sądu Najwyższego na orzeczenia Pana Sędziego A. Wąska

Prof. Andrzej Wąsek

Niezasadne.

Dr Lech Paprzycki

Oczywiście bezzasadne, nawet uzasadnienie nie zostało sporządzone, chociaż same wywody były interesujące, ale tylko teoretycznie. Więc gdyby do starego Makarewicza wrócić, to byłoby to, o co by chodziło, ale tego nikt nie chce zrobić

Prof. Andrzej Marek

Proszę Państwa, prof. Makarewicz jest autorytetem i przykładem racjonalnego rozwiązywania problemów. Ale chciałbym przypomnieć, jaka była pełna regulacja problemów recydywy w Kodeksie karnym z 1932 r. Nie było wprawdzie podniesienia dolnych granic kary, ale był zakaz warunkowego zawieszenia wykonania kary i były ośrodki dla niepoprawnych recydywistów. Tak więc, proszę Państwa, to był model nienaruszający wprawdzie granic sankcji ustawowych przy wymierzaniu kary, ale dość surowy. Jest nieuprawnione, jeśli się go podaje jako przykład modelu liberalnego. Potem mieliśmy radykalne zaostrzenie autorstwa prof. W. Świdy w kodeksie z 1969 r., podwojenie i potrojenie dolnej granicy kary, ośrodek przystosowania społecznego — można powiedzieć, model skrajnie represyjny. A gdzie my jesteśmy dzisiaj? Sadzę, że wahadło przesunęło się w drugą stronę. Przyjęto w kodeksie z 1997 r. model skrajnie liberalny. Brak w nim realnego zaostrzenia kary wobec recydywistów, także wielokrotnych, przy czym nadzwyczajne zaostrzenie kary, jak to już stwierdziłem, ma charakter raczej symboliczny. Ja generalnie model liberalny aprobuję, ale jednak go koryguję. Po tej zmianie, jaką wprowadzamy w nowelizacji, będzie on ciągle liberalniejszy od wszystkich dotychczasowych modeli walki z recydywą, choć już nie skrajnie liberalny. Więc nie rozumiem, skąd tutaj takie „darcie szat”, że się wprowadza nadmierną represyjność. To jest niewielka korekta dająca jedynie wyraz przekonaniu, że recydywista powinien nieco surowiej odpowiadać.

Prof. Andrzej Zoll

Chciałbym powiedzieć jedno. Nie ma rozdzierania szat nad represyjnością. Nikt tego nie mówi. Tylko jest rozdzieranie szat nad niepotrzebnymi zmianami tam, gdzie obecny Kodeks karny funkcjonuje dobrze. A wprowadza się zmiany tylko po to, żeby wyjść naprzeciw żądaniom tłumu. I to mnie z punktu widzenia nauki i dobrego prawa karnego razi.

Prof. Andrzej Marek

To jednak muszę odpowiedzieć jednym zdaniem. Otóż rozróżnijmy dwie warstwy. Pierwsza — z punktu widzenia nauki i dobrego prawa — uważam, że aksjologia gra rolę, że właśnie aksjologia wymaga, aby recydywista, a zwłaszcza wielokrotnie recydywista potraktowany był surowiej niż nierecydywista.

Prof. Andrzej Zoll

No to maksimum kary jest podniesione o 50%.

Prof. Andrzej Marek

Ale w sposób jedynie teoretyczny. Wiemy, że to nie funkcjonuje w praktyce.

Prof. Tomasz Kaczmarek

Czy znane są tobie takie dane, które by potwierdzały, że obecnie obowiązujący model źle funkcjonuje?

Prof. Andrzej Marek

Co to znaczy „źle funkcjonuje”?

Prof. Tomasz Kaczmarek

Że nie daje efektów.

Prof. Andrzej Marek

Ale co to znaczy „nie daje efektów”?

Prof. Tomasz Kaczmarek

Przecież zmniejsza się zjawisko recydywy.

Prof. Andrzej Marek

Tak nie można stawiać problemu! Zjawisko recydywy jest zjawiskiem kryminologicznym. Na dynamikę i strukturę przestępczości, także powrotnej, wpływa dziesiątka czynników. Może najmniej te, o których my dzisiaj mówimy. Niemniej utrzymanie zasady, że pozbawienie wolności nie jest panaceum na walkę z recydywą, ma tu znaczenie. Proponowane zmiany tej zasady nie naruszają i mogą jedynie wzmocnić pozytywne tendencje, choć nie rozwiązują problemu społecznej readaptacji recydywistów i zapobiegania recydywie.

DYSKUSJA POŚWIĘCONA ART. 89 K.K.

Prof. Andrzej Wąsek

Jak należało się spodziewać, pałący problem recydywy podgrzał i tak już gorącą atmosferę tego popołudnia. Niech Państwo pozwolą, że przejdziemy teraz do omówienia prezydenckiej propozycji skreślenia przepisu art. 89 § 1 k.k. Kilka słów wprowadzenia. Jeśli wolno, Panie Prezesie, jest to wynik uwzględnienia doświadczeń orzecznictwa Sądu Najwyższego, który parokrotnie wypowiadał się na temat wykładni przepisu art. 89 § 1 k.k. Dla przypomnienia była to uchwała Sądu Najwyższego z dnia 27 marca 2001 r.: „W razie skazania za zbiegające się przestępstwa na kary pozbawienia wolności z warunkowym zawieszeniem jej wykonania i bez warunkowego jej zawieszenia orzeczenie kary bez warunkowego jej zawieszenia w wyroku łącznym nie jest dopuszczalne”. Do tego orzeczenia opublikowano trzy glosy, wszystkie krytyczne: sędziego Matrasa, prokuratora Grzegorzcyka i pana Gajewskiego. Następnie uchwała z dnia 25 października 2000 r.: „Unormowanie zawarte w art. 89 § 1 nie daje podstaw do orzeczenia wyrokiem łącznym kary pozbawienia wolności bez warunkowego zawieszenia jej wykonania w sytuacji, gdy łączeniu podlegają wyłącznie kary pozbawienia wolności z warunkowym zawieszeniem jej wykonania”. Do tego orzeczenia opublikowano trzy glosy, w tym dwie krytyczne — Pani Misztal i Pana Gramzy, a także trzecią, Pana Wysockiego. Wreszcie najświeższa uchwała składu siedmiu sędziów SN: „Przepis art. 89 k.k. dotyczy orzekania kary łącznej w ramach wyroku łącznego”. Były do tego orzeczenia zdania odrębne i glosa obecnego tu pana magistra, mojego asystenta Marka Kulika — pozytywna do zdań odrębnych. Był także wyrok Sądu Apelacyjnego w Lublinie, którego jestem autorem, i do którego krytyczną glosę napisał pan sędzia Marek Siwek, mój doktorant: „W świetle unormowania art. 89 § 1 i 3 k.k. nie jest dopuszczalne warunkowe zawieszenie wykonania kary łącznej, jeżeli żadna z orzeczonych kar jednostkowych wymienionych w ramach kary łącznej (dotyczy to też wyroku łącznego), nie została warunkowo zawieszona. Odnosi się to zarówno do kary pozbawienia wolności, jak do kar ograniczenia wolności i grzywny”. Pozwolę sobie otworzyć dyskusję na ten temat.

Prof. Andrzej Zoll

Proszę Państwa, mnie się wydaje, że to co zrobiono w projekcie prezydenckim jest typowym „wylaniem dziecka z kąpielą”. Skreślenie 89 k.k. powoduje, że wrócimy do tego stanu, który był stanem na gruncie kodeksu z 1969 r., zresztą trzeba powiedzieć lojalnie — kodeksu także i Makarewicza. Chodzi

o niemożność orzeczenia kary łącznej w sytuacji, gdy mamy wyrok, nie chcę już komplikować, orzekający te same rodzajowo kary, jedne z warunkowym zawieszeniem ich wykonania, inne zaś bez warunkowego zawieszenia. Podobnie nie można było orzec kary łącznej, jeżeli oba wyroki zawierały kary orzeczone z warunkowym zawieszeniem ich wykonania. Artykuł 89 k.k. miał to zmienić. Przypomnę Panom, którzy brali udział — jest nas tu przecież duża grupa — w pracach nad Kodeksem karnym z 1997 r., jakie było założenie. Zamiar był taki, żeby w wyroku łącznym, podkreślam to w wyroku łącznym, otworzyć problem warunkowego zawieszenia wykonania orzeczonej kary na nowo. Jeżeli było warunkowe zawieszenie i brak warunkowego zawieszenia oraz dwa wyroki z warunkowym zawieszeniem, żeby na nowo rozważyć problem warunkowego zawieszenia kary. Sąd orzekający wyrokiem łącznym ma wtedy większą możliwość, większe szanse postawienia prawidłowej prognozy, niż miał to sąd, czy sądy orzekające w poszczególnych wyrokach. Z tego względu takie otwarcie co do warunkowego zawieszenia wydawało nam się trafne. Artykuł 89 k.k. nie został jednak dobrze napisany i zgadzam się, że były te wątpliwości, które miał Sąd Najwyższy. Absurd całej sytuacji pokazał projekt PiS-u, kiedy warunkowe zawieszenie miało biec po odbyciu kary bez warunkowego zawieszenia. To jest już zupełnie absurdalna sytuacja, żeby sprawca po wyjściu z więzienia miał teraz okres próby za poprzednie przestępstwo. No to się już w ogóle w głowie nie mieści. Uważam, że należy wprowadzić możliwość orzekania wyroków łącznych warunkowo zawieszonych przy karach bezwzględnych, czy wyroków bezwzględnych w sytuacji kiedy np. jeden z łączonych wyroków opiewa na karę bezwzględną.

SSN Wiesław Kozielowicz

Praca przy wykładni tego przepisu była fascynującym doświadczeniem intelektualnym. Rzeczywiście jest on tak skonstruowany, że można go wyklądać co najmniej na dwa sposoby i upierać się przy tych wykładniach. Niewątpliwie praktyka do czasu wejścia w życie k.k. z 1997 r. nie odczuwała braku takiego przepisu. Pamiętam takie spotkanie sędziów w Krasnobrodzie w 1993 r. z udziałem wówczas jeszcze nie sędziego SA, tylko profesora, Pana prof. A. Wąska, kiedy Pan Profesor był zdziwiony, że praktyka nie odczuwa takich potrzeb. Jak to: kara bezwzględna i kara z warunkowym zawieszeniem wykonania, i jest potrzeba zawieszenia kary łącznej? Nie ma kary łącznej. Dlaczego nie ma kary łącznej? Czy przepis obowiązującego kodeksu zakazuje stosowania kary łącznej? Kolejny problem, który go bardzo poruszył to sytuacja wymierzenia kary łącznej w wyroku łącznym w sytuacji kiedy za poszczególne czyny wymierzono kary bezwzględne. Taka była praktyka przez

lata na gruncie k.k. z 1969 r. To zdziwił się. Ja próbowałem wykazywać słuszność tej praktyki, przy czym swą argumentację opierałem na założeniu, że zawieszeniu podlega kara, która ma być wykonana. Jeżeli ma być wykonana kara łączna pozbawienia wolności to ją tylko zawieszamy, a nie poszczególne kary podlegające łączeniu. Dopiero orzeczoną karę łączną warunkowo zawieszamy. I ta moja argumentacja oczywiście straciła na znaczeniu po wejściu w życie nowego Kodeksu karnego. Skoro ustawodawca wprowadził możliwość orzeczenia kary łącznej z warunkowym zawieszeniem wykonania w przypadku zbiegu kar bezwzględnych i z warunkowym zawieszeniem, to by zakładało, że trzeba zmienić — moim zdaniem i upieram się przy tym, dałem temu wyraz w zdaniu odrębnym — całą praktykę, filozofię orzekania kary łącznej w wyroku. Nie w wyroku łącznym, co jak się okazuje, było zamiarem twórców kodeksu. Prawidłowo — zdaniem mniejszości, bo uchwała ta zapadła większością głosów — interpretując ten przepis należałoby również pojedyncze kary za poszczególne przestępstwa warunkowo zawieszać i dopiero wymierzać karę łączną orzeczoną tym właśnie wyrokiem. Wcześniejsze doświadczenia i wypowiedzi doktryny co do możliwości orzeczenia kary bezwzględnej w wyroku łącznym już w sytuacji, gdy skazano odrębnymi wyrokami na kary pozbawienia wolności z warunkowym zawieszeniem wykonania, bo takie wyroki się pojawiły pod rządami kodeksu z 1997 r., że w sytuacji wyroku łącznego, który ma zawierać rozstrzygnięcie dotyczące dwóch skazań z warunkowym zawieszeniem ich wykonania można orzec wyrokiem łącznym karę bezwzględną — praktyka tego nie przyjęła. Była wykładnia dotycząca sytuacji łączenia kar z warunkowym zawieszeniem i bezwzględnych — czy może być kara bezwzględna — w wyroku łącznym — otóż praktyka była taka, że można orzec zarówno karę z warunkowym zawieszeniem wykonania, jak i bezwzględną. Sąd Najwyższy rozstrzygnął w uchwale, że wtedy tylko kara z warunkowym zawieszeniem jej wykonania. No i ten trzeci schodek doszedł, od którego zacząłem swoją wypowiedź, mianowicie czy tego rodzaju operacja jest dopuszczalna tylko w wyroku łącznym, czy art. 89 stosujemy tylko do kary łącznej orzekanej w ramach wyroku łącznego, czy też także kary łącznej orzekanej w jednym wyroku. Ta mniejszość wypowiedziała się i racje szczegółowe wyłożyliśmy na kilkunastu stronach zdania odrębnego, że również przy skazaniu nie wyrokiem łącznym (zdanie odrębne SSN T. Grzegorzcyka i moje do uchwały SN z dnia 21 listopada 2002 r., OSNKW 2002, nr 1–2, poz. 1).

Dr hab. Ryszard A. Stefański

W komisji starałem się przekonać innych i byłem za tym, żeby art. 89 k.k. wykreślić. Ale rzeczywiście trzeba się zastanowić, czy by nie powrócić do art. 89 k.k., tylko w innej redakcji. Mianowicie podzielałem poglądy SN wyrażone we wszystkich jego uchwałach, za wyjątkiem ostatniej, gdzie miało miejsce ograniczenie omawianej możliwości do wyroku łącznego. Co do niej wychodzę z założenia, że jest to klasyczna uchwała prawotwórcza. Tworzy prawo. To nie jest wykładnia kreatywna, tylko uchwała prawotwórcza. Ale nie w tym problem. Zastanawiam się, jakby skonstruować art. 89 k.k., żeby on służył praktyce. Kwestia, że można warunkowo zawiesić karę łączną, jeżeli zbiegają się kara bezwzględna i z warunkowym zawieszeniem może budzić wątpliwości, bo sąd, orzekając w jednostkowej sprawie, uznał, że sprawca nie zasługuje na warunkowe zawieszenie, a tu jesteśmy w sytuacji tego rodzaju, że on ma dwa przestępstwa i sąd raptem zmienia zdanie i uważa, że można mu całość zawiesić. Mnie się wydaje, że sytuacja może być inna, gdyby sąd rozpoznawał sprawę o dwa przestępstwa. Może wtedy sąd wymierzyłby karę bezwzględną pozbawienia wolności i nie byłoby problemu. Dlatego też należy wprowadzić przepis, który pozwoliłby: raz zawiesić, ale drugim razem orzec karę bezwzględną nawet w sytuacji, gdy sprawca dwoma czy trzema wyrokami został skazany na kary z warunkowym zawieszeniem ich wykonania. Bo gdyby sąd rozpoznawał te wszystkie sprawy jednocześnie, to — należy zakładać z góry — orzekłby bezwzględną karę pozbawienia wolności. Wydaje mi się, że w tym kierunku należałoby pójść w toku prac sejmowych, żeby wprowadzić przepis, który pozwalałby i zawiesić i orzec karę bezwzględną pozbawienia wolności.

SSN Wiesław Koziół

Ale w wyroku łącznym tylko, czy karę łączną w ogóle?

Dr hab. Ryszard A. Stefański

Nie, jeżeli będziemy umiejscawiać go tam, gdzie on jest, to absolutnie dotyczyć powinien i kary jednostkowej i kary orzeczonej w wyroku łącznym. Jeżeli chcemy, by to objęło tylko wyrok łączny, musimy zamieścić ten przepis w innym miejscu. Wykładnia systemowa w tej chwili wskazuje, że tam, gdzie ten przepis w tej chwili się znajduje, jest on w pierwszej kolejności nastawiony na wymiar kary w przypadku realnego zbiegu przestępstw. Natomiast orzekanie wyrokami łącznymi jest to dalsza kwestia. Wobec tego jest to problem do przedyskutowania. Zdaję sobie sprawę z tego, że przyjęcie, iż przepis ten dotyczy realnego zbiegu przestępstw jest to dla sądu duże utrudnienie, bo

przy wielu zarzutach musi on orzekać za poszczególne przestępstwa kary z warunkowym zawieszeniem i potem wymierzyć karę łączną. Jeżeli decydujemy się go umieścić tam, gdzie jest, to będzie dotyczył wszystkich przypadków. Można natomiast do niego wpisać, że dotyczy orzekania wyrokami łącznymi, ale to trzeba wyraźnie powiedzieć.

Prof. Andrzej Marek

Proszę Państwa, chcę powiedzieć, iż ja przyjąłem w komentarzu do Kodeksu karnego za rzecz oczywistą, że skoro jest to przepis prawa materialnego, umiejscowiony w tym miejscu Kodeksu karnego, w którym mowa jest o orzekaniu kary łącznej, to jasne jest, że dotyczy on orzekania kary łącznej w każdym układzie procesowym. Przecież przepis prawa materialnego nie może być ograniczany w zależności od układu procesowego, jeżeli nie ma takiego wyraźnego sformułowania. Stąd też nie mogę się zgodzić z tezą uchwały Sądu Najwyższego, iż regulacja art. 89 k.k. dotyczy tylko orzekania wyrokami łącznymi. Nie ma do tego, moim zdaniem, podstaw w brzmieniu tego przepisu i jego umiejscowieniu. Można zmienić regulację prawną i napisać: „orzekając karę łączną wyrokami łącznymi”, ale dzisiaj takiego ograniczenia nie ma. Dodam tylko, że ilekroć ustawodawca ogranicza regulację do wyroku łącznego, czyni to wyraźnie. W art. 91 § 3 i art. 92 jest to wyraźnie napisane. Druga sprawa — czy dyskutowany przepis jest potrzebny? W pełni się tutaj zgadzam z prof. A. Zollm, że tak. Trzeba bowiem unormować sytuację, gdy orzeczono kary jednostkowe z zawieszeniem i bez zawieszenia ich wykonania. Trzeba pokazać regułę orzekania kary łącznej w takiej sytuacji w jednym i w drugim układzie procesowym. Nie wydaje się trafne rozwiązanie proponowane w cytowanej uchwale, aby sąd orzekał w ramach realnego zbiegu kary bez warunkowego zawieszenia a zawieszał jedynie karę łączną, mimo że przesłanki warunkowego zawieszenia zachodziły przynajmniej co do jednej z kar jednostkowych. Argument, że w razie rozłączenia, kary jednostkowe można uznać za *implicite* zawieszane, trudno uznać za przekonujący. Przyznaję natomiast, że powtarzanie rozstrzygnięć związanych z warunkowym zawieszeniem przy jednoczesnym sądzeniu też nie jest rozwiązaniem najlepszym. Z pewnością nie ma tu idealnego rozwiązania, co skłoniło większość zespołu prezydenckiego do propozycji skreślenia art. 89 k.k.

Prof. Romuald Kmieciak

Nie mogę się powstrzymać od jednej uwagi mianowicie, że orzekanie kary łącznej w wyroku łącznym jednak różni się od orzekania kary łącznej w toku jednego procesu (złożonego przedmiotowo). Postępowanie w przed-

miocie wyroku łącznego jest postępowaniem nie co do meritum, co do czynu, tylko ma zupełnie inny przedmiot. A co to znaczy? To jest postępowanie, które toczy się po prawomocnym zakończeniu postępowań w warunkach zakazu podwójnego sądenia. Nie wyobrażam sobie, aby w postępowaniu, które narusza tę zasadę można było wymierzyć w wyroku łącznym karę łączną surowszą, niż w postępowaniach dotyczących poszczególnych czynów, które zostały prawomocnie zakończone. Stąd konstrukcja pozwalająca na wymierzenie w wyroku łącznym kary bezwzględnego pozbawienia wolności w sytuacji, gdy łączeniu podlegają kary — 3 czy 5 nawet — których wykonanie warunkowo zawieszono, jest w ogóle nie do przyjęcia. Jest to kolejne orzekanie na niekorzyść oskarżonego w warunkach niczym nieuzasadnionych. Natomiast ewentualne złagodzenie kary byłoby możliwe, ponieważ oczywiście tam, gdzie postępuje się na korzyść oskarżonego tam gwarancja *ne bis in idem* nie występuje.

Prof. Andrzej Zoll

Nie mogę się zgodzić, bo po pewnych kontrowersjach — muszę przyznać, że też miałem nieco inny pogląd na to zagadnienie — zgodziliśmy się co do tego, że kara pozbawienia wolności i kara pozbawienia wolności z warunkowym zawieszeniem to jest ta sama kara. To jest ten sam rodzaj kary. W związku z tym, zgodnie z art. 86 k.k. zachodzi tutaj obowiązek wymierzenia kary łącznej. Jest to ten sam rodzaj kary, wobec tego nie widzę tutaj tego problemu, o którym mówił Pan Profesor. Panie Profesorze — nigdzie nie powiedziano, że wyrok łączny ma działać na korzyść sprawcy. Wyrok łączny może być wyrokiem, który w ramach granic zakreślonych przez przepisy o karze łącznej może prowadzić do tego, że sprawcy wymierza się karę nawet w granicach sumy kar wymierzonych. Nie widzę żadnych problemów, jeżeli mam pięć wyroków z warunkowym zawieszeniem orzekanych przez różne sądy kar, które nie wiedziały o równoległe toczących się postępowaniach, ażeby sąd orzekając w wyroku łącznym orzekł karę bezwzględną pozbawienia wolności. Do tego oczywiście konieczny jest przepis materialny.

Prof. Romuald Kmiecik

No, ale Panie Profesorze, to my te kwestie tak rozumiemy, ale niech Pan wytłumaczy temu, kto jest skazany na karę dwóch lat w zawieszeniu i temu, kto jest skazany na rok bez warunkowego zawieszenia wykonania, że ta druga kara jest łagodniejsza.

Prof. Andrzej Zoll

Przepraszam bardzo, mimo że jestem zaliczany do obrońców przestępców to w tym momencie zdecydowanie jestem za tym, że należy go skazać.

Prof. Romuald Kmiecik

No tak, ale mnie nie chodzi oczywiście o odczucia oskarżonych, mnie chodzi o zasady. Procedowanie po prawomocnym zakończeniu postępowania, którego efektem może być pogorszenie sytuacji oskarżonego. Procedowanie w innych warunkach niż są przewidziane w przepisach o wznowieniu postępowania na niekorzyść oskarżonego.

Prof. Andrzej Zoll

Ale to jest przewidziane w prawie materialnym.

Prof. Romuald Kmiecik

W prawie materialnym, a ja mówię o procedurze, która jak wiadomo łagodzi wiele reguł prawnomaterialnych (jak choćby ze względu na zakaz *reformationis in peius*). Gdyby Pan Profesor dopuścił tę wersję interpretacyjną w procesie złożonym, ale nie w wyroku łącznym, tylko w wyroku orzekającym karę łączną, który zapada w pierwszej sprawie przed uzyskaniem przez wyrok prawomocności materialnej, to możemy o tym dyskutować. To jest kwestia uznania. Natomiast jeżeli dopuszczamy to w postępowaniu ponownym prowadzonym po prawomocnym zakończeniu postępowania, w warunkach *ne bis in idem* to już możliwość skazania na karę, która jest odbierana — może nie przez nas — ale przez oskarżonych, jako surowsza, budzi zastrzeżenia z punktu widzenia praw obywatelskich.

Prof. Andrzej Marek

Jeszcze jedna rzecz Panie Profesorze, a jak jedna z tych kar zawieszonych została odwieszona, zarządzono jej wykonanie?

Prof. Romuald Kmiecik

Wykonanie to już jest inny problem.

Prof. Andrzej Marek

Teraz orzekamy karę łączną i karę w wyroku łącznym. Czy się potem uwzględnia prawomocne zarządzanie wykonania kary częściowej?

Prof. Romuald Kmieciak

Wyrok łączny to nie jest decyzja z obszaru prawa wykonawczego. To nie jest decyzja oparta na przepisach Kodeksu karnego wykonawczego. I słusznie reguluje ją k.p.k., a nie k.k.w.

Prof. Edward Skrętowicz

Do wypowiedzi Pana Profesora R. Kmiecika dodam tylko, że procedowanie w sprawie wyroku łącznego opiera się na procedurze, a nie na prawie karnym materialnym. Tam pewne reguły obowiązują.

Prof. Andrzej Zoll

To właśnie chcielibyśmy zmienić.

Prof. Edward Skrętowicz

A to źle. Jeżeli byłoby tak, to było by fatalnie. To znaczy, że wyrok nie byłby łączny, tylko ciągle byłaby kara łączna. A to jest łączenie wyroków. No więc jeśli będzie wniosek skazanego, no to jak? Przecież tam jest na wniosek.

Dr Włodzimierz Wróbel

Ale jest też przecież wyrok łączny wydawany także z urzędu, jeżeli są spełnione przesłanki.

Prof. Edward Skrętowicz

Wtedy jest wątpliwość, ale nie ma sensu w takiej sytuacji pogarszać sytuacji w procesie skazanego.

SSN Wiesław Kozielowicz

Jeżeli jest kara warunkowo zawieszona wśród kar, podlegających łączeniu, to Sąd Najwyższy powiedział tak: „Można orzec karę łączną, ale jeśli będzie ona warunkowo zawieszona”. To był ten tok myślenia, o którym mówił Pan Profesor Skrętowicz i Pan Profesor Kmieciak.

Prof. Andrzej Wąsek

Nie przejdziemy już zatem do żadnego z ewentualnie wchodzących w grę tematów z części szczególnej Kodeksu karnego. Ale czy jeszcze co do przepisu art. 89 § 1 k.k., czy ktoś ma jeszcze silną i nieprzymuszoną wolę, by zabrać głos?

Wobec tego wymieniliśmy poglądy, zawsze pozostając przy swoim własnym.

SSN Wiesław Kozielowicz

Ale, Panie Profesorze, widoczna jest tutaj możliwość kompromisu. Wobec tego, gdybyśmy tego przepisu nie skreślali, czy byłaby zgoda, żeby tę instytucję stosować tylko w przypadku orzekania kary łącznej wyrokiem łącznym? Tylko do tego ograniczyć.

Prof. Andrzej Wąsek

De lege ferenda, jak rozumiem, wpisując takie postanowienie do treści przepisu art. 89 § 1 k.k., czy tak?

SSN Wiesław Kozielowicz

Tak. Tylko wyrokiem łącznym.

Prof. Edward Skrętowicz

Nie pogarszając sytuacji sprawcy?

SSN Wiesław Kozielowicz

W sytuacji kiedy podlegają łączeniu kara z warunkowym zawieszeniem i bezwzględna z możliwością orzeczenia kary bezwzględnej — tak, jak Sąd Najwyższy.

Prof. Andrzej Marek

Dobrze, a co zrobimy z sytuacją, kiedy w jednym postępowaniu jest orzeczona kara z warunkowym zawieszeniem i bez warunkowego zawieszenia?

Prof. Andrzej Zoll

No nie, w jednym postępowaniu nie powinno do takiej sytuacji dojść. Bo zawiesza się karę łączną i już.

Prof. Andrzej Marek

No, dobrze, a jak nastąpi rozłączenie?

Prof. Andrzej Wąsek

Właśnie, to jest to, co Pan magister Kulik podnosił w swojej glosie. Poza tym, jeżeli sąd orzeka w sprawie o dwa różne czyny, pierwszy — to np. prowadzenie roweru w stanie nietrzeźwości, a drugie — coś poważnego, to — jeśli sąd nie chce warunkowo zawiesić wykonania kary łącznej, to czy za to pierwsze przestępstwo też ma orzec bezwzględną karę pozbawienia wolności?

Dr Włodzimierz Wróbel

Wtedy za to pierwsze przestępstwo nie orzeka się kary pozbawienia wolności, tylko grzywnę.

SSN Andrzej Konopka

Najłatwiejsze dla praktyki według mnie byłoby to, żeby o warunkowym zawieszeniu wykonania kary orzekać tylko, co do kary łącznej. I problem zostanie rozwiązany. Przy realnym zbiegu, nie w wyroku łącznym. Bo przecież, gdy sąd konstruuje wyrok, to w tym momencie, w tym punkcie zastanawia się, co z tym człowiekiem zrobić. Czy bezwzględna kara, czy z zawieszeniem. Wtedy tylko sumuje poszczególne kary. Warunkowe zawieszenie powinno się odnosić tylko do zsumowanej kary za poszczególne zbiegające się przestępstwa.

Prof. Edward Skrętowicz

A jak jest kilka wyroków?

SSN Andrzej Konopka

A to już jest sprawa wyroku łącznego.

Prof. Andrzej Wąsek

Ale Panie Sędzio, weźmy taki przykład: jechał sprawca na rowerze w stanie nietrzeźwości, i potem popełnił — przy końcu swojej jazdy — rabunek. Mamy dwa przestępstwa. Indywidualizujemy przecież odpowiedzialność karną. Czy za pierwsze możemy orzec bezwzględną karę pozbawienia wolności? Zakładajmy, że wymierzamy karę łączną bezwzględną. Tymczasem zostaje on uniewinniony z zarzutu popełnienia rabunku. Wtedy zostaje mu bezwzględna kara pozbawienia wolności za prowadzenie roweru.

SSN Feliks Tarnowski

Bardzo krótko w odniesieniu do art. 89 k.k. W poprzednim stanie prawnym nie było prawidłowego rozwiązania, dlatego były wypadki skazania oskarżonego na bezwzględną karę za dokonany czyn, a w innej sprawie, w innym sądzie, na karę z warunkowym zawieszeniem wykonania. To była fikcja. Skazany odbywał karę np. trzech lat, a jednocześnie okres próby biegł. Było to wadliwe. Posłużyłem się tym przykładem do wykazania, że jest wiele sytuacji, które kodeks z 1997 r. rozwiązał w sposób prawidłowy. Żeby nie było kontrowersji, wydaje mi się, że powinno się ograniczyć stosowanie art. 89 k.k. do wyroków łącznych, bez pogarszania sytuacji skazanego. Jeśli łączeniu

podlega kara z warunkowym zawieszeniem jej wykonania i kara bezwzględna, według tych reguł w wyroku łącznym orzec można karę, czy to z warunkowym zawieszeniem jej wykonania, gdy będzie nowa ocena, nowe elementy, czy to karę bezwzględną. I na zakończenie odniosę się do tego, co zauważył Pan prof. M. Filar, że sędziowie — mówię nie tylko za siebie, ale za wielu innych kolegów — źle znoszą wprowadzanie podwyższonych dolnych progów ustawowego zagrożenia. W ustawodawstwie polskim było już podejmowanych wiele prób zmuszania sądów do orzekania surowych kar bezwzględnych pozbawienia wolności, że podobna praktyka nie wydaje się właściwa.

Prof. Andrzej Wąsek

Proszę Państwa, proponuję zatem zakończenie naszych obrad. Mam sygnał, że pojawił się właśnie Jego Magnificencja Profesor Marian Harasimiuk, Rektor Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej. Zapraszamy Jego Magnificencje, przekazuję Panu Rektorowi głos

Prof. Marian Harasimiuk**Rektor Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej**

Szanowni Państwo, bardzo się cieszę, że takie spotkanie odbywa się tutaj w Lublinie. Komisja powołana ma dokonać pewnej rewizji i w rezultacie zaproponować stosowną zmianę prawa karnego w Polsce, które jest tak dyskutowane i tak krytykowane przez różne gremia. Cieszymy się bardzo, że w jej składzie są przedstawiciele środowiska lubelskiego i liczymy na to, że państwo jak najprędzej zakończą te prace. Jak wiem stosowny projekt został złożony w Sejmie RP i liczymy na szybkie i dobre efekty tej pracy. Cała przyjemność po naszej stronie, że możemy tutaj gościć Państwa dyskutujących o proponowanych zmianach. Tutaj jest dobre miejsce do pracy, kameralne, o prawie domowej atmosferze, którą tworzy i aura, ale i Pan Dziekan, który nie ustaje w wysiłkach, aby prawo lubelskie rosło i rozkwitało. Muszę się pochwalić, że ostatnio uzyskaliśmy wyższą, a właściwie najwyższą kategorię przyznaną przez Komitet Badań Naukowych. Dziękuję Szanownym Państwu za przybycie i udział w dzisiejszej konferencji.